Nr 10 Kraków, Sroda 12 Stycznia 1910. **Rok XVIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. z numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold. w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sejm.

Bieżąca sesya sejmowa, która się rozpoczęła po 10 miesiącach przerwy w d. 17 września 1909 r. obradowała okrągło przez miesiąc, t. j. do dnia 17 października 1909 r — poczem na mocy najwyższego upoważnienia została odroczoną, by ustąpić miejsca obradom Rady państwa w Wiedniu.

Mimo stosunkowo dłuższego trwania obrad niż zazwyczaj, przerwano wówczas w Sejmie galicyjskim swe czynności, nie uchwaliwszy najważniejszej sprawy t. j. budżetu. Odraczając jednak sesyę, marszałek zaznaczył w swej przemowie, iż spodziewa się, iż niebawem zejdziemy się i zejdziemy na dość długo. I rzeczywiście drugą część bieżącej sesyi sejmowej potrwać ma znów cały miesiąc aż do połowy lutego br., a pierwszym jej zadaniem będzie załatwienie budżetu krajowego.

Lecz obok tego czeka na załatwienie sprawa pierwszorzędnego znaczenia dla życia politycznego w kraju: sprawa reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu.

Pierwsza część sesyi bieżącej zakończyła się — zdawało się — szumnem zwycięstwem jednomyślnej idei obywatelskiej reprezentacyi kraju, (a przynajmniej dwóch trzecich części ogółu posłów — jak tego regulamin wymaga). Uchwalono bowiem permanencyę komisyi dla zmiany ustawy wyborczej do Sejmu:

Przedstawiciel jednej demokracyi, Dr Głąbiński stanął na czele tejże komisyi, reprezentant drugiej demokracyi, Dr J. Leo objął prezesurę subkomitetu. I zdawało się, że gdzie aż dwie demokracye, dwa programy równości obywatelskiej, idące w zawody o lepsze, sprzęgły się do potęgi — tam szybkie i prawdziwie demokratyczne załatwienie kwestyi reformy wyborczej nie ulegnie najmniejszej zwłoce...

Niestety — już dziś się okazuje, iż cała ta pełna uniesienia i nastroju uchwała była humbugiem i błyskotliwym fajerwerkiem obliczonym na okłamanie społeczeństwa i na głupotę... demokratyczną. Cztery tygodnie mija już od sankcyi cesarskiej dla permanencyi tejże komisyi — a mimo to operatorzy praw obywatelskich nie raczyli się dotąd jeszcze ani razu zebrać!

Jeszcze jedno zestawienie: Zrządzeniem przypadku nastąpiło równocześnie w dniu dzisiejszym otwarcie sejmu pruskiego. Sejm pruski w konsekwencyi swej będzie nadal kroczył linią, którą wytyczyły: brutalna przemoc i hakatyzm. Od sejmu natomiast polskiego spodziewamy się w dniu tym męskiego odparcia zakusów germanizacyjnych na te resztki wolnej ziemi naszej — i wyrażamy nadzieję, iż sejm polski potrafi stanąć na straży świętych praw narodowych. Niechaj sejm polski idąc śladem sejmów w krajach naddunajskich przez powzięcie zdecydowanej a narodowo-obywatelskiej uchwały odeprze raz na zawsze wszelki napór niemczyzny na kraj nasz, posługując się w tej mierze analogicznem stanowiskiem niemieckich sejmów krajowych.

W tej mierze stosujemy do reprezentacyi naszego kraju apel, który obszerniej omawiamy w artykule wstępnym dzisiejszego numeru »Głosu Narodu« p. t. »Bliższa koszula ciała«...

Lwów, 11 stycznia.

Otwarcie sejmu.

Lwów. (T. B.) Początek posiedzenia o g. 10 min. 40 przedpoł.

Marszałek hr. Badeni: Najwyższym patentem cesarskim został zwołany sejm galicyjski na dzień dzisiejszy. Ponieważ dostateczna liczba posłów jest zebrana, przeto witając panów najuprzejmiej, otwieram zarazem posiedzenie

Po załatwieniu spraw urlopów dla poszczególnych posłów, namiestnik przedstawił Izbie radcę namiestnictwa Grodzickiego jako komisarza rządowego.

Porządek dzienny.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawę wydzielenia pewnych gruntów z gminy Zawadówka (pow. Podhajce) i przydzielenia do gminy Huta Nowa (pow. Buczacz) referował pos. Henryk Badeni, poczem ustawę o przyłączeniu uchwalono w 2 i 3 czytaniu.

Następnie odesłano w I. czyt. cały szereg sprawozdań Wydziału krajowego do komisyi; między innemi, sprawozdanie o zamierzonem powołaniu do życia **akc. Banku przemysłowego** odesłano do komisyi bankowej, która ma przedstawić sprawozdanie w porozumieniu z komisyą budżetową.

Poza porządkiem dziennym, pos. Lewicki w zapytaniu do marszałka podnosi spóźnione ogłoszenie sankcyi ustawy łowieckiej. Ustawa została uchwaloną na sesyi jesiennej r. 1908, otrzymała sankcyę 13 lipca 1909 a ogłoszoną została dopiero wczoraj. Mowca nie zna przyczyny tak spóźnionego wprowadzenia ustawy w życie, bo nie ogłoszono jeszcze rozporządzeń wykonawczych i zapytuje marszałka, czy gotów jest on poczynić kroki, aby wydane zostały rozporządzenia wykonawcze do ustawy, aby ona jak najprędzej weszła w życie.

Marszałek odpowiada, że ustawa została ogłoszoną w dzienniku ustaw krajowych a rozporządzenia wykonawcze ogłoszone zostały dzisiaj, żądaniu więc pos. Lewickiego stało się zadość.

Nastąpiły rozprawy nad przedłożeniem, aby gminie Bukowsko (Sanok) przyznać prawo poboru opłat od psów 2 K. rocznie. Pos. Staruch zgłosił poprawę, aby psy nie od 10 dni, jak żądał Wydział krajowy, ale od 6 miesięcy musiały podlegać opłacie. Wniosek odrzucono; głosowali za nim Rusini i ludowcy. Ustawę przyjęto.

W głosowaniu ustawę w 2 i 3 czytaniu przyjęto.

Mnożenie się szynków.

Przy następnym punkcie porządku dziennego w sprawie zezwolenia miasteczku Dukli (pow. Krośnieński) na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych zabrał głos p. Stapiński i oświadczył, że korzysta ze sposobności, aby poruszyć sprawę poskramiania pijaństwa. W ostatnich czasach, władze z **nadzwyczajną hojnością szafowały koncesyami na sprzedaż trunków** w zamkniętych naczyniach. Przytacza przykłady z okręgu wyborczego p. Jedynaka, z których okazuje się, że ilość wyszynków w najmniejszych nawet gminach rośnie z przerażającą szybkością. Jestto tem dziwniejsze, że żyjemy w chwili przełomowej dla całego porządku pijackiego w Galicyi, gdyż mamy nadzieję, że z r. 1911 doczekamy się znacznego poskromienia pijaństwa. **Fakta przeczą jednak tym nadziejom,** koncesye bowiem udziela się całkiem nowym ludziom, przez co się **zwiększa kontyngent rodzin szynkarskich.**

(Żydowskich! W ten sposób mnożący się z dnia na dzień szynkarze żydowscy, dzięki niehamowanej szczodrobliwości władz, pragną zdobyć coraz większy tytuł do owładnięcia szynkami po r. 1910 — oraz by w razie odmowy im tego prawa mogli krzyczeć, „ile to tysięcy rodzin żydowskich pozbawia kraj chleba!“ Przyp. Red.).

Ale skoro mowa o koncesyach mowca musi podnieść jeszcze drugą okoliczność. Obecnie, w połowie stycznia nie wiemy w jakich warunkach będą je koncesye udzielać. **Wielu gminom, które wniosły podanie o koncesyę, zwrócono je, karczmarzom zaś** (żydowskim wyłącznie przyp. red.) **podania zatrzymano.** (Cóż p. namiestnik na to, wobec przyrzeczeń złożonych w tej kwestyi podczas pierwszej części bieżącej sesyi? Przyp. red.) Stwarza to niebezpieczeństwo, że gdy termin zostanie ogłoszony, gminy nie zdążą wnieść podania i koncesye otrzymają karczmarze (żydzi). Mowca nie sprzeciwia się przedłożeniu, ale przy sposobności apeluje do władz, aby były mniej powściągliwe w udzielaniu **informacyi w tej sprawie** ludności **i respektowały jej zdania.**

Po zamknięciu dyskusyi przemawiali pos. Dumka i Sodomora, poczem w dyskusyi szczegółowej do art. i zabrał głos pos. Staruch podnosząc, że porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia zawiera same przedłożenia obciążające włościaństwo. Następnie postawił szereg poprawek.

Spraw.: Onyszkiewicz sprzeciwił się im, poczem poprawki p. Starucha odrzucono.

W głosowaniu przyjęto ustawę w 2 i 3 czytaniu.

Dalsze obrady.

Do następnego punktu w sprawie zezwolenia gminie Zarszyn (pow. Krosno) na pobór opłat od napojów alkoholowych przemawiał p. Winniczuk i oświadczył, że nakładanie ciężarów na ludność w miasteczkach jest tylko **popieraniem ludności żydowskiej,** która napojów spirytusowych nie używa.

Pos. Winniczuk postawił wniosek o przejście do porządku dziennego; ten wniosek upadł poczem ustawą uchwalono w myśl mniosku Wydział. kraj.

Następnie Sejm uchwalił projekt ustawy w sprawie zezwolenia reprezentacyi powiat. w Grybowie na pobór w r. 1910 wyższego dodatku powiat. do podatków bezpośrednich, a odrzucił postawioną przez p. Makucha rezolucyę.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi budżetowej w sprawie wyższych kredytów na szpitale kraj. w Krakowie i Lwowie.

Pos. Kurowiec oświadczył, że chociaż Rusini głosowali dotąd przeciw wszystkim wnioskom Wydziału kraj. w sprawie szpitali od tej taktyki odstąpią, bo uważają je za instytucyę produkcyjną i dodatnią.

Wnioski komisyi uchwalono, poczem obrady przerwano.

Obrady budżetowe.

Poczem Marszałek oświadczył, że — jak dowodzi porządek dzienny — miał zamiar umożliwić Izbie uchwaleniem przed budżetem szeregu spraw, któremi liczne Koła w kraju się interesują. Jednakże tok dzisiejszej dyskusyi skłania go do zmiany postanowienia i do umieszczenia na pierwszym punkcie porządku dziennego następnego posiedzenia budżetu w celu umożliwienia sejmowi, aby przedewszystkiem uchwalił budżet, gdyż jest to pierwszym obowiązkiem każdego ciała parlamentarnego.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10-tej rano.

Sprawy wewnętrzne.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 10 stycznia).

O statut Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik »Vaterland« występuje dziś z artykułem, nawołującym w bardzo gorących słowach Koło polskie do zaostrzenia statutu Koła polskiego, ponieważ statut dotychczasowy prowadzi Koło polskie do ruiny i utraty wpływy. »Vaterland» twierdzi, że rozbicie się Koła polskiego skutkiem dotychczasowego statutu byłoby klęską. Jedynie zaostrzenie regulaminu i zmiana statutu uzdrowią Koło od zupełnej klęski.

O sejm czeski.

Praga. (Tel. wł.) Marszałek krajowy Ferdynand książę Lobkowitz udaje się do Wiednia, celem porozumienia się z bar. Bienerthem co do sesyi sejmu czeskiego. Jeśliby sesya sejmu czeskiego przyszła do skutku, to otwarcie wiosennej sesyi parlamentu odwlekłoby się aż do końca lutego.

Przeciw młodoczechom.

Praga. (Tel. wł.) Do tej pory socyaliści narodowi czescy i radykali prawnopaństwowi, jakkolwiek w parlamencie tworzą wspólną partyę, w Czechach szli osobno. Obecnie podjęto kroki, aby się te dwie partye połączyły i na gruncie czeskim, celem zwalczania młodoczechów.

Khuen-Hedervary prezydentem ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiaj w południe **hr. Khuen-Hedervary** był na posłuchaniu u cesarza i **został zamianowany węgierskim prezydentem ministrów,** oraz otrzymał upoważnienie od monarchy, że może rozwiązać węgierską Izbę poselską i rozpisać nowe wybory, na wypadek, gdyby w obecnej Izbie nie znalazł większości.

Dr. Lakacs złożył swą misyę w ręce monarchy. Audyencya Khuen-Hedervarego trwała przeszło 2 godziny. Dr. Lukacs był przyjęty o g. 2 popołudniu po Khuen-Hedervarym.

Budapeszt. (Tel. wł.) Południowe dzienniki budapeszteńskie przynoszą już wiadomość o zamianowaniu hr. Khuen-Hedervarego prezydentem ministrów. Ogółem dzienniki witają Khuen-Hedervarego nieprzyjaźnie. Zdaje się, że hr, Khuen-Hedervary będzie miał od samego początku bardzo trudne rządy na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł) Współpracownik dziennika »Nap« miał dziś z Khuen-Hedervarym rozmowę, z której wynika, iż hr. Khuen-Hedervary już rano wiedział, że cesarz zamianuje go prezydentem ministrów węgierskisb.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 11 stycznia.)

Zamach na profesora.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na profesorze chorób usznych w uniwersytecie wiedeńskim, Drze Alexandrze, dopuścił się zamachu jego były pacyent, dając dziś do niego kilka strzałów rewolwerowych. Na szczęście prof. Alexander nie poniósł żadnej rany, a sprawca zamachu, czeladnik krawiecki, został aresztowany. Sprawca zamachu twierdzi, że wskutek źle dokonanej operacyi na jego uchu przez prof. Alexandra, on poniósł znaczne szkody, bo ogłuchł i żądał odszkodowania w wysokości 20.000 K.

Na polowaniu.

Tryest. (Tel. wł.) Przedwczoraj starszy radca policyjny Frenner podczas polowania w Karst otrzymał w plecy silny ładunek śrutu. Frenner upadł bez przytomności. W pobliskiej wsi, gdzie go zaniesiono, utracił przytomność po raz wtóry. Lekarze utrzymują, że stan Frenera jest groźny. Dotąd nie jest rzeczą wyjaśnioną, czy zaszedł tu przypadek, czy też zamach zbrodniczy.

Walka o wpływy w Mandżuryi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak wiadomo, rząd północno-amerykański rozesłał notę do mocarstw, proponującą zneutralizowanie dróg żelaznych w Mandżuryi, tj. ukrócenie wpływów Japonii i Rosyi w Mandżuryi. Ta propozycya wywołała w Japonii niesłychane oburzenie i jest uważana jako akt nieprzyjaźni Stanów Zjednoczonych do Japonii. O postawie innych państw w tej sprawie donoszą dzienniki wiedeńskie, co następuje: Z Petersburga notują dzienniki głos »Now. Wremia«, które gwałtownie występują przeciw tej propozycyi, z Berlina zaś komunikują, że rząd niemiecki traktuje te propozycye przyjaźnie, gdyż umożliwiają one konkurencyę handlową w Mandżuryi.

Kolonia. (T. B.) »Koeln. Ztg.« donosi z Berlina: Należy przypuszczać, że odpowiedź Niemiec co do propozycyi amerykańskiej co do kolei mandżurskiej będzie taką samą jak odpowiedź Anglii, t. zn. będzie zasadniczo przychylna.

Otwarcie sejmu pruskiego.

Berlin. (T. B.) Mową tronowa na zamku królewskim otwarty dziś został sejm pruski. Mowa tronowa wskazuje na wstępie, że i w roku bież. budżet kończy się deficytem, choć mniejszym, niż w roku przeszłym. Mowa zapowiada niektóre ustawy i zwraca konieczność na dalszy rozwój szkolnictwa na wsi, dalszego popierania kolonizacyi wewnętrznej (!!) zwłaszcza przez osiedlanie robotników. W końcu zapowiada ustawę o reformie wyborczej do sejmu pruskiego.

Grey o zbrojeniach.

Londyn. (T. B.) W Edynburgu Grey wygłosił mowę, w której polemizował z Balfourem, szczególnie z jego twierdzeniem co do stosunku Angli do Niemiec i oświadczył, że nigdy nie było mniej widoków wojny z Niemcami, niż dzisiaj. Przyznał wprawdzie, że zbrojenia flotowe są konieczne, ale nie jest wykluczonem, **że nadejdzie czas, w którym będzie można mówić o ograniczeniu tych zbrojeń.**

Anglia i Niemcy.

Londyn. (Tel. wł.). „Times“, który dotąd był usposobiony przyjaźnie dla liberałów, wystąpił z artykułem dowodzącym, że stronnictwo liberalne niema słuszności, gdy lekceważy zbrojenia morskie Niemiec. Zbrojenia te wprawdzie nie zwiastują napadu na Anglię, ale dążą do opanowania przez Niemcy wszystkich dróg morskich. Anglia nie może do tego dopuścić.

„Times“ kończy swój artykuł następującemi słowy: Bitwa morska musi być wygraną, zanim się rozpocznie — to znaczy: Anglia musi mieć takie siły, aby Niemcy nie mogły nawet marzyć o wojnie z nią.

Spadek po Leopoldzie II.

Bruksela. (Tel. wł.) Adwokaci trzech córek Leopolda II. postanowili podzielić obecną gotówkę w papierach wartościowych, w wysokości 18 milionów franków, pomiędzy trzy swoje klientki, aby księżna Ludwika Belgijska miała czem spłacić swe długi. Wierzyciele jej otrzymają gotówkę pod warunkiem, aby nie stawiali zbyt wygórowanych pretensyi. Jak bowiem te pretensye bywają wygórowane, świadczy fakt, iż pewien hotel paryski zażądał od księżny Ludwiki 2000 franków za to, że jej piesek zanieczyścił dywan w hotelu. Pretensye w tym rodzaju postawili i inni wierzyciele księżny. Dzięki obecnemu podziałowi gotówki, wierzyciele księżny Ludwiki otrzymają 4 miliony franków i będą już zaspokojeni. Ks. Ludwice zostaną dwa miliony franków. Przy dalszej realizacyi spadku, wszystkie trzy córki Leopolda II. otrzymają po 12 milionów franków.

W obronie Pataud'a.

Paryż. (T. B.) Syndykat robotników elektrycznych wyraził generalnemu sekretarzowi Pataud'owi votum zaufania i wyraził rezolucyę, w której grozi strajkiem generalnym robotników zajętych w zakładach elektrycznych, na wypadek aresztowania Pataud'a. Pataud przedstawił list podpisany przez 60 żołnierzy, którzy zapewniają, że na wypadek strajku nie będą pełnili służby. (Pataud jest tym, który chciał Paryż pogrążyć w ciemnościach, aby umożliwić wjazd pretendenta do tronu, ks. Orleanskiego, do Paryża. Przyp. red.).

Bliższa koszula ciała...

Galicyę trzeba zabezpieczyć przed zalewem niemieckim.

Sejm galicyjski, który się zebrał, będzie obradował około czterech tygodni. Jest to spory przeciąg czasu. Można w ciągu tego czasu załatwić dużo spraw wagi pierwszorzędnej. Pod dwoma warunkami: po pierwsze, by posłowie się domagali jak najczęstszych i najliczniejszych posiedzeń, powtóre, by marszałek nie tolerował obstrukcyi posłów ukraińskich.

Na porządku dziennym stanie wiele ważnych dla kraju spraw gospodarczych, które trzeba załatwić. Równocześnie posłowie sejmowi powinni sobie uprzytomnić, że naród nie samym tylko chlebem żyje, ale musi pamiętać o politycznej przyszłości. Polityka jest właśnie sztuką przewidywania warunków, wśród których się znajdzie naród za szereg lat. Z góry należy usuwać niebezpieczeństwa, które mogą mu grozić; z góry trzeba się starać, by przyszły rozwój narodu szedł po linii możliwie gładkiej.

Galicyi grozi od zachodu nawała niemiecka. Budzący się do życia przemysł wielki — acz objaw pożądany życia gospodarczego — niesie z sobą niebezpieczeństwo spotęgowanego napływu Niemców. Równocześnie podsycana z zewnątrz agitacya wszechniemiecka wtłacza w mózgi rozsianych po Galicyi Niemców rozmaite idee, które dzisiaj są jeszcze mrzonkami, lecz za lat dwadzieścia mogą się zmienić w niebezpieczną rzeczywistość zwłaszcza, gdy się zdołają oprzeć o Niemców idących z zachodu.

Gospodarz przezorny nie czeka, aż przez dach dziurawy zacznie się lać woda deszczowa. Dziury łata, lub skoro go na to stać, zamiast gontami kryje blachą grubą, by jeszcze pokolenia następne miały pociechę z trwałego zabezpieczenia.

Takim gospodarzem przezornym na punkcie zabezpieczenia narodowego Galicyi powinien być Sejm krajowy. Polski charakter Galicyi — przy odpowiedniem i ustawowem uwzględnieniu praw narodu ruskiego — dotychczas tylko częściowo został opartym na podstawie ustaw sejmowych. Część inna wisi w powietrzu. Część ostatnia wreszcie — język polski w urzędowaniu wewnętrznem władz państwowych Galicyjskich — polega na rozporządzeniu cesarskiem. z 4 czerwca 1869 r., podczas gdy urzędowanie zewnętrzne władz sądowych i administracyjnych dopuściło język polski i ruski szeregiem rozporządzeń, z których pierwsze wyszło zaraz po przegranej wojnie z Włochami w dniu 20 grudnia 1859 r. Wydał je minister spraw wewnętrznych W dniu 24 czerwca 1860 r. naśladował go minister sprawiedliwości, a w dniu 9 lipca 1860 r. minister skarbu.

Sejm krajowy galicyjski zabezpieczył używanie języka polskiego w obradach sejmowych — z uwzględnieniem języka ruskiego — uchwałą sejmową z 27 kwietnia 1865 r. Po niemiecku lub czesku tędy nie wolno przemawiać w sejmie galicyjskim. Uchwały sejmowe zapadają w języku polskim. Taksamo Wydział krajowy oraz inne instytucye mu podlegające mają zabezpieczony w drodze ustawy język polski w urzędowaniu wewnętrznem. Przed paru laty Sejm uchwalił osobną ustawę, która zabezpiecza wszystkim poszczególnym gminom język urzędowy wewnętrzny polski lub ruski stosownie do tego, na jaki się zdecydowały w terminie prekluzyjnym, oznaczonym przez ustawę.

Ale na tem wszystkiem nie wolno Sejmowi galicyjskiemu poprzestać. Musi on, i to jak najprędzej, a więc teraz podczas sesyi zimowej uchwalić ustawy, — które — z uwzględnieniem już zaprowadzonych rękojmi — zabezpieczyłyby wzorem ustaw sejmowych dolno-austryackich całą Galicyę, a więc ludność polską i ruską, przed napływem ludności obcej, w pierwszej linii niemieckiej. Ustawy są gotowe. Rząd uzyskał sankcyę monarszą dla czterech krajów koronnych. Nie mógłby więc teraz odmówić sankcyi dla analogicznych ustaw sejmowych galicyjskich zwłaszcza, gdy te ostatnie uwzględnią zabezpieczenie ludności ruskiej na równi z polską.

Obowiązek zapoczątkowania takich analogicznych ustaw sejmowych ciąży na wszystkich stronnictwach. Można też żywić nadzieję, że pierwszymi do zapoczątkowania podobnych ustaw gwarancyjnych okażą się demokraci krakowscy, których organ miejscowy prowadził przed paru miesiącami zażartą walkę przeciwko owym ustawom sejmów niemieckich — walkę pod hasłem — jak twierdził — interesów słowiańskich. Ochrona Galicyi przed zalewem niemieckim jest także interesem słowiańskim, nam Polakom tylekrotnie bliższym i droższym, — niż umożliwienie czechizacyi Dolnej Austryi. Pora więc, by demokraci krakowscy istotnie teraz dowiedli na arenie sejmowej czynem, że ich gwałt hałaśliwy przeciwko ustawom gwarancyjnym sejmów niemieckich nie był demonstracyą frakcyjną, podjętą celem zrobienia nieprzyjemności temu lub owemu człowiekowi w kraju, lecz przejawem istotnej troski o byt i losy Słowian w Austryi. Skoro bowiem Polak troszczy się o przyszłość Czechów w Austryi i kruszy za nich kopie, to tem bardziej powinien dbać o kraj własny i zabezpieczyć go gruntownie przed strasznemi niespodziankami politycznemi.

Zachowanie się demokratów krakowskich w tej sprawie będzie tworzyło probierz szczerości ich haseł, ich programu, ich obietnic. Nie pomogą tutaj wykręty, nie pomoże zasłanianie się dyplomatycznem wskazywaniem w milczeniu na »niechęć Wiednia«. Rząd nie może w dwóch sprawach identycznych rządzić się miarą dwojaką. Przeciwnie, demokraci krakowscy, którzy najgłośniej powstawali na barona Bienertha za sankcyonowanie ustaw sejmowych niemieckich, muszą teraz się zdobyć na odwagę cywilną żądania dla Galicyi podobnych gwarancyj, jakie dostały kraje niemieckie. **Kto walczył w interesie Czechów, niechże nie zapomina o własnych rodakach!**

Rządy liberalno-żydowskie

Piszą nam:

Poniedziałkowy poranny numer »Głosu Narodu« przyniósł nam niezwykłą, nieoczekiwaną, prawie sensacyjną wiadomość o dokonanym w sobotę — w kulturalnie przybranej formie — napadzie na Dom Robotniczy, siedzibę chrześcijańskich organizacyj robotniczych.

Czytając opis tego faktu, prawie wierzyć się nie chce, że tego rodzaju ekscesy mogą się dziać w Krakowie, i że organizują je »pionierzy demokratycznej myśli«, którzy hasła szeroko pojętej wolności wypisują na swym sztandarze, wszędzie i zawsze deklamują o swej walce o wolność i prawa obywatelskie szerokich mas ludności.

Czynu dokonanego przez komisyę magistracko-policyjną na Domu Robotniczym nie potrzebowałyby się bowiem wstydzić »prawdziwie rosyjskie« władze policyjne w Kongresówce lub krajach zaborczych.

W naszych stosunkach nieznanym jest prawie dotychczas wypadek, by dom zbudowany na podstawie zatwierdzonych przez budownictwo miejskie planów, następnie kilkakrotnie przez specyalne komisye badany i uznany za odpowiedni celowi, dla którego został zbudowany, nagle, bez jakiegokolwiek wypadku i zajścia stał się nieodpowiedni, i zagrażał zdrowiu i życiu ludzi do niego uczęszczających, tak że prezydyum miasta widziało się zniewolonem w interesie publicznym doraźnie go zamknąć. Jest to, powtarzam, wypadek dotychczas u nas nieznany i niewiadomo, co by tutaj bardziej podziwiać: czy chęć dokuczenia i wyrządzenia materyalnej szkody organizacyom chrześcijańsko-społecznym, czy też bezdenną bezmyślność, z jaką tego aktu dokonano.

Jest to bowiem niesłychaną kompromitacyą magistratu i jego organów, które co dwa miesiące o danej niezmiennej kwestyi sąd swój zmieniają, gdzie jedna komisya przeczy orzeczeniu drugiej komisyi i zdaniu budownictwa miejskiego, wreszcie jedna i ta sama komisya wydaje orzeczenia wzajemnie się wykluczające. Przez 15 lat aż do soboty Dom Robotniczy, względnie jego sale były odpowiednie na urządzenie przedstawień różnego rodzaju, zabaw i zgromadzeń. Nagle w sobotę wszystko się zmieniło. Komisya orzekła, iż Dom Robotniczy należy prawie zamknąć, a już surowo wzbroniono urządzenia choćby zapowiedzianych »Jasełek« i zabaw. Na drugi dzień, w niedzielę, ta sama komisya orzeka, że można urządzić przedstawienie »Jasełek«, a na galeryę, która w sobotę zaledwie kilku muzykantów — naturalnie z instrumentami — utrzymać mogła, »dozwolono« wpuścić 30 osób! Od niedzieli począwszy Dom Robotniczy jest znowu nie do użytku! Czyż to nie kpiny z wszelkiej logiki i zdrowego rozsądku?

Jeżeli zaś jeden ze sprawców tej szykany p. Grodyński wykręca się (patrz sprostowanie po kronice przyp. red.), że na niedzielne przedstawienie »Jasełek« pozwolił dlatego, iż X. biskup zapowiedział swoje na nie przybycie, to tem gorsze wystawia dla siebie i prezydyum miasta świadectwo. Kiedy w sobotę uznano Dom Robotniczy stanowczo za nieodpowiedni na przedstawienia teatralne, grożący niebezpieczeństwem utraty życia wszystkim do niego przybywającym, to jakżeż można było tymczasem robić wyjątek i narażać na coś podobnego X. biskupa... Wszak władze bezpieczeństwa mają szczególny obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem dostojników w państwie...

Aut — aut. Albo Dom robotniczy odpowiada swojemu celowi, w takim razie zakaz przedstawień, ograniczenie zabaw i zgromadzeń **jest zamachem magistratu na cudze prawa, na wolność gospodarowania w swoim własnym domu** — albo Dom Robotniczy — wedle brzmienia orzeczenia sobotniej komisyi zagraża bezpieczeństwu zdrowia i życia, a wtenczas **magistrat świadomie naraził osobę X. biskupa i wszystkich uczestników przedstawienia „Jasełek“ na wielkie niebezpieczeństwo**, za co organy dotyczące powinny być pociągnięte do odpowiedzialności.

Następnie nasuwa się pytanie, czy chrześcijańskie obywatelstwo nie sprzymierzone z kliką żydowsko-liberalno-socyalistyczną, rządzącą dziś miastem, może brać na seryo jakieś orzeczenie organów Magistratu i policyi, jeżeli mamy dowody w ręku, że te organa zdanie swoje n. p. w sprawie: czy dom się nadaje lub nie nadaje do użytku, codziennie zmieniają, a właściwie zdania żadnego nie mają, ale stosują się do poleceń »z góry«. Na cóż się obecnie przyda zatwierdzanie planów budowy przez budownictwo miejskie, jeżeli następnie przyjdzie komisya-magistracko-policyjna i w ciągu 20 minut orzecze że ten dom należy natychmiast zamknąć bo nie odpowiada swojemu przeznaczeniu? Przecież to wszystko zakrawa na zabawkę malców, którym przyjemność sprawia, kiedy mogą wyrządzić komuś psotę.

* * *

Żeby poznać bezstronność prezydyum miasta, szczególnie w tym wypadku, wystarczy przejść się po Kazimierzu i zaglądnąć tam do różnych lokalów, prawdziwych nor, w których odbywają się przedstawienia teatrów żydowskich, zabawy i zgromadzenia. Lokale te są prawdziwem urągowiskiem bezpieczeństwa zdrowia i życia ludzkiego — mimo to prezydyum miasta nie każe ich zamknąć, bo to własność żydowska! A lokale stowarzyszeń socyalistycznych czy lepiej są od Domu robotniczego urządzone?

Magistrat: pp. Leo-Grodyński-Szarski nie widzą również tych obskurnych nor żydowskich, zwanych piekarniami, sklepami, restauracyami i szynkami, które są rozsadnikiem wszelkiego rodzaju chorób zaraźliwych i setki ludzi pośrednio przeprawiają na tamten świat, natomiast zamykają domy stowarzyszeń chrześcijańskich robotników, katolickie warsztaty rzemieślnicze i sklepy chrześcijańskie, a wkrótce możemy się doczekać zastosowania dalszych środków policyjnych: kontroli nad prawomyślnością obywatelstwa chrześcijańskiego!

Tymczasem jednak mam nadzieję i wierzę, że te drakońskie szykany magistrackie przyniosą stowarzyszeniom robotniczym i całemu ruchowi chrześcijańsko-socyalnemu obok strat materyalnych także pożytek duchowy: spotęgują jego energię, odporność, dodadzą zapału i zachęcą do bezwzględnej walki z kliką żydowsko-liberalną i jej pomocnikami. Naszem hasłem być obecnie powinno: walka nieubłagana, walka ze skorumpowanemi rządami miejskimi i wyzyskiwaczami dobra publicznego.

Konstytucya w Bośni.

Serajewo, 9 stycznia.

Długo czeka Bośnia i Hercegowina na konstytucyę. Przyrzeczono ją w manifeście cesarskim z października 1908 roku, gdy Austro-Węgry proklamowały aneksyę krajów okupowanych. I dotąd, jeszcze nie ogłosił rząd wspólny statutu krajowego dla Bośni, nie zwołał Sejmu i nie wprowadził w życie instytucyi konstytucyjnych.

Atoli panuje tu przekonanie, że w kwietniu lub maju zbierze się w Serajewie sejm Bośni i Hercegowiny. Bar. Burian, wspólny minister skarbu, dawno już przedłożył wszystkim miarodajnym czynnikom projekt konstytucyi bośniackiej do zaopiniowania. Rząd austryacki dał swoje »placet«. Gabinet węgierski nie podniósł wprawdzie żadnego przeciw projektowi zarzutu, atoli odmówił sobie kompetencyi do decydowania o tak doniosłej kwestyi, gdyż znajduje się w stanie dymisyi. Dopiero więc gabinet Dra Lukacsa będzie mógł dać zgodę Węgier na statut konstytucyjny dla Bośni.

Wiadomo już jednak dobrze, że ordynacya wyborcza do Sejmu opierać się będzie na podstawach wyznaniowych. Osobno wybierać będą katolicy, grecko-prawosławni i mahometanie. Wyznania pokrywają się bowiem w Bośni z narodowościami. Turcy są wyznawcami Islamu, Serbowie prawosławnymi, a Chorwaci należą do katolickiego Kościoła. Ci ostatni, jakoteż część ludności tureckiej są bezwarunkowymi zwolennikami Monarchii. Serbowie dążą albo do połączenia się z państwem Karageorgewiczów, albo — jak mówią publicznie — do samodzielnej Bośni pod berłem dynastyi habsburskiej. Tylko mniejsza ich część oświadcza się za monarchią szczerze i głośno. Ich przywódcą jest burmistrz serajewski Essad Effendi Kulovic. Wreszcie także część mahometan z szeryfem Arnautowiczem na czele dzieli antypatyę Serbów do Austryi.

Chorwaci zajmą niewątpliwie najwybitniejsze w kraju i sejmie stanowiska. Posiadają znakomitych przywódców. Arcybiskup Serajewa Dr Józef Städler i wiceburmistrz Serajewa Mandicz oddawna już pracują nad zorganizowaniem politycznem żywiołu chorwackiego, który przez bliskie sąsiedztwo z królestwem Chorwacyi wzmaga się kulturalnie daleko prędzej, niż Serbowie i Mohamedenie. Niepowetowaną szkodę ponieśliby Chorwaci bośniaccy, gdyby, jak obiega pogłoska, ks. Stadler powołany został na tron arcybiskupi w Diakowarze. Wprawdzie załatwionoby w ten sposób przykrą sprawę bezkrólewia w dyecezyi djakowarskiej, atoli w Bośni brakłoby Chorwatom znakomitego przywódcy i polityka.

Ogólnie panuje przekonanie, że obrady sejmu toczyć się będą gładko i bez zawikłań. Politycznie utworzą się z pewnością dwie grupy: serbsko-turecka i chorwacka. Pierwsza zwalczać będzie dążenia Chorwatów do stworzenia tryalizmu. Połączenie bowiem Bośni z Chorwacyą i Dalmacyą oddałoby katolickim Chorwatom absolutną przewagę w tym nowym członie trójpaństwowej Monarchii. Antagonizm zaś serbsko-chorwacki płonie dzisiaj silniejszym płomieniem, niż kiedykolwiek przedtem.

Wreszcie przyjdzie na porządek dzienny Sejmu słynna sprawa wykupna kmieci bośniackich. Uchodzi za pewne, że sejm absolutnie nie zgodzi się, by tę doniosłą sprawę przeprowadził prywatny Bank węgierski. Uwłaszczenie odbędzie się kosztem kraju.

Korespondencye.

Warszawa, w styczniu 1910.

Nowy Rok w Warszawie.

Nowy Rok rozpoczął się w Warszawie pod znakiem wzmagającego się ustawicznie wpływu żydostwa. Szczególniej warszawiak, który w ciągu kilku lat ostatnich, od czasu rewolucyi, nie widział swego rodzinnego miasta, odczuwa to na każdym kroku. Warszawa bawi się obecnie, ale najhałaśliwiej bawią się w niej żydzi. Warszawa lubi używać, ale najbrutalniej używają w niej żydzi. Warszawa przyozdabia się w swem śródmieściu pięknemi domami, ale najpiękniejsze sklepy w nich zajmują żydzi. Warszawa zakłada kabarety, ale najbardziej »słone« ceny za stoliki w nich podczas przedstawień noworocznych płacili żydzi. Warszawa uczy się — w Krakowie i we Lwowie, ale jej uniwersytet zapełnionym jest przez Rosyan i żydów rosyjskich, sprzyjających Rosyi, jako państwu, gdzie pomimo pogromów, można jeszcze robić geszefty, lub samookreślać się jako narodowość odrębna, lekceważąca narodowe interesy polskie. Słowem, Warszawa, Syrena zwabia swemi wdziękami mnóstwo żydów z Rosyi, jak wabią ich lekkie córy syreniego grodu, zapełniające wnętrza wykwintnych kawiarń, kabaretów i restauracyi.

I przybywszy do Warszawy całemi chmarami z Rosyi i z Litwy, traktują ją ci żydzi, jak kokotę, która za pieniądze powinna tylko sprzedawać im swój wdzięk, swe uśmiechy. Rozmawiają po rosyjsku, bo cóż, wszak Warszawa — »russkij gorod« (rosyjskie miasto). To też od czasu t. zw. »ery wolnościowej« Warszawa pozyskała takie rzeczy, jakich dawniej nie znała. Coraz częściej rozbrzmiewa w niej melodya piosnki rosyjskiej, oklaskiwanej nietylko przez żydów-przybyszów lecz i przez warszawiaków. Przybyły Warszawie teatra żydowskie, pisma żydowskie, lecz wolności ani za grosz. Wolność kryje się, chowa w głębi domowych ognisk od czasu do czasu odważa się na śmielsze słowo na łamach pism i — płaci kary pieniężne. I to jest znak drugi, znak żandarma.

Kiedy Warszawa i Królestwo Polskie wyjdzie z pod tego znaku — nie wiadomo. Znak ten jest ogromny, widać go już zaraz po przekroczeniu kordonu oddzielającego Galicyę od Królestwa. Kto nie widział tego znaku przez lat kilka, zobaczywszy go ponownie, odczuwa wrażenie nadzwyczaj przykre. Kilkakrotne badanie paszportu i biletu kolejowego przez żandarmów rozdrażnia jak najspokojniejszego podróżnego jadącego do Warszawy. Nakoniec w świetle szarego, zimowego ranka ukazują się mury również szare, oślizgłe od deszczu. Podróżny jadąc do swego domu, przymyka oczy nie tylko ze znużenia, lecz i na widok szarych szynelów żołnierskich zbrojnych w karabiny, otaczających gmachy publiczne, jak w mieście dopiero co zdobytem. I widoki te są częste. Znalazłszy się nakoniec wśród przyjaciół, podróżny odczuwa ulgę, iż pozbył się tych widoków. Wśród zapytań o wrażenia daje się słyszeć następujące:

— Czy nie zauważyłeś pan, jacy ci Moskale są dla nas teraz grzeczni. W tramwajach, na ulicach, w miejscach publicznych, na każdym kroku grzecznemi słowy, nawet po polsku, odpowiadają na pytania. I to jest znak reform.

Pod temi trzema przyświecającemi jej gwiazdami Warszawa spotykała Nowy Rok. Zimowy lecz łagodny, nie mroźny Sylwestrowy wieczór wzbudził w całem mieście gorączkę użycia. Zowią pono Warszawę małym Paryżem. »Les apparences sont bien trompeuses« — mówi jednak przysłowie. Kulturalni Francuzi nawet w zabawie są umiarkowani. Warszawa nie zna miary w zabawie. Lubi tańczyć nawet na wulkanie.

Spoglądając na oświetloną a giorno ulicę mój towarzysz w modnej kawiarni, przepełnionej rozbawionym tłumem, szepce:

— Wiecznie ci sami.

Tak, wiecznie ci sami.

Mój towarzysz myli się. Był, jest i będzie w Warszawie spory zastęp ludzi mniej lub więcej zamożnych i bogatych, którzy rozrzucają pieniądze. Są to ludzie z t. zw. świata. Żyje on zawsze w przyjacielskich stosunkach z półświatem. Ale do »tych samych« przybyła falanga nowych. Wspominałem już o żydach. W noc noworoczną całe chmary żydowskich kantorowiczów snuły się po hałaśliwych ulicach, w towarzystwie »czarnoksiężniczek« (dam posiadających »czarne książki«) poza niemi, pod wpływem atmosfery przepełnionej miazmatami gruboskórnego używania, używają również i ludzie pracy, ludzie, którzy swego rubla zdobywają ciężką pracą. I to jest objaw, który doprawdy zasługuje chyba, aby prasa zwróciła nań uwagę.

Ale prasa warszawska niema czasu zwracać uwagi na takie bagatele. Przyjeżdżają bowiem do Warszawy Włosi, artyści włoscy, sprowadzeni do opery przez p. Castellano. Opera polska t. j. towarzystwo naszych śpiewaków operowych nie mogło się utrzymać. Spółka usunęła się, a jej miejsce zajął p. Castellano, no i rozumie się Włosi, których Warszawa, ta różnojęzyczna, rosyjsko-żydowska, »muzykalna«, lubiąca rosyjskie piosnki w kabaretach, nie omieszka popierać i uczęszczać tłumnie na ich występy. Czy p. Castellano poprze naszych artystów — rzecz wątpliwa, przypuszczam, że niektórzy z nich będą zmuszeni wyjechać na gościnne występy zagranicę. Już też opery warszawskiej od czasów znakomitego awiatyka p. Rajchmana los nie chce obdarzyć chociaż jednym uśmiechem. Szczęście odwróciło się od niej plecami, podobnie jak artyści polscy od p. Małyszewa, dyrektora warszawskich teatrów, którego »ukaz« o składaniu mu niskich ukłonów, dotychczas jeszcze jest w pamięci Warszawian. Pan Małyszew zdołał pogodzić się ze swym losem i nie żąda już od artystów warszawskich czołobitności.

Lucyan Lem.

Z powodu sprawy Banku parcelacyjnego.

Do Świetnej Dyrekcyi Galicyjskiego Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie.

(Memoryał w sprawie parcelacyi).

Wieść Hiobowa, podana w jednym z ostatnich Nr »Słowa polskiego« o zachwianiu się lwowskiego Banku parcelacyjnego — chociażby była przedwczesną, jak »Czas« zarzuca — i zdolną do sprowadzenia paniki wierzycieli — jest w każdym razie faktem znamiennym, którego choćby z tego względu nie wolno ignorować, iż wejrzenie w interesa Banku ze strony czynników kompetentnych mogłoby uratować przynajmniej część majątku instytucyi przez położenie ręki na sprawcach nieszczęścia.

Nie mogę więc rzucić kamieniem na publicystę, który na wiadomość o zagrożeniu znacznej kwoty 1,700.000 koron drobnych wkładek roboczego ludu, w dalekiej zdobytych obczyźnie a złożonych w Banku parcelacyjnym z zaufaniem do zręcznych politycznych menerów upomina się o tę krzywdę i zawczasu żąda jej wynagrodzenia!

Sam zaś przyjąłem tę wieść jako, niestety, przynajmniej prawdopodobną — i wobec niedawnych doświadczeń na naszym terenie finansowym wierzę, iż młoda ta instytucya, założona pod hasłem dobra ludu, znalazła się w rękach, które ją do zguby prowadzą.

Czyż można być na to obojętnym?

Bank krajowy, który dawał swej instytucyi szeroki kredyt i był reprezentowanym w jej zarządzie, ogłasza podjęcie sanacyi.

Przyjmuję do wiadomości ofertę pieniężną na przeprowadzenie likwidacyi — jednak protestować muszę przeciwko dalszym planom tej akcyi, t. j. scentralizowaniu parcelacyi w Banku krajowym, a to z kilku powodów.

Ze względów finansowych jest wogóle prowadzenie interesów kredytowych drobnej własności przez instytucye, uznające zasadę zarobkowania i rozdzielania tantyem — za niewłaściwe, gdyż prowadzi na manowce spekulacyi i wyzysku. Stosunki zaś krajów zachodnich, gdzie kasy współdzielcze wszelkiego rodzaju używają swych nadwyżek na cele zwrotów, a także na cele publicznej użyteczności (np. Uniwersytet Ludowy, Centrali Stowarzyszeń chłopskich w Ratysbonie itp.), wskazują najwyraźniej drogę, po której kredyt włościański iść powinien. O ile jednak nadzwyczajna poprawność mogłaby tutaj postępowanie Banku utrzymać na wyżynie instytucyi społecznej — o tyle względy narodowo-polityczne przemawiają u nas przeciwko temu stanowczo.

Bank krajowy — czy to niekonstytucyjnym ukazem — jak słusznie protestuje »Słowo polskie« — czy to uchwałą sejmową kierowany ku celom wskazanym przez organ wszechpolski — nie może, podług moich konstytucyjnych pojęć — służyć jednej narodowości, choćby ta miała w organie decydującą przeważną większość: przestałby bowiem być czynnikiem ogólno krajowym i potęgowałby tę dokuczliwą waśń domową, którą kraj ubezwładnia na wewnątrz i zewnątrz i sprawiła mu świeżo tę straszną szkodę, iż w chwili reformy wyborczej okrojonym został o kilkadziesiąt mandatów, które mu z pierwotnego brzmienia wniosku czeskiego o zaprowadzenie powszechnego, równego, t. j.

---

2 CZESŁAW PIENIĄŻEK.

NAD POPRADEM.

Aj! co to matczyne kochanie! Co drugą niedzielę musiała być w Sączu, żeby Iwaśka popieścić. Tyle mil panoczku piechotą słabej kobiecie! A bo to i po śniegu w zimie, a i po błocie i po deszczu na wiosnę, czy w jesieni, zawsze szła, chyba, że tam niekiedy podwiózł ją kto z milę, albo dwie. A zawsze grosz uciułany zaniosła ze sobą, żeby Iwaśkowi co smacznego w mieście kupić.

Niema co mówić, chłopak uczył się dobrze i o to nie było z nim kłopotu nijakiego, ale matka biedniała coraz bardziej, coraz ciężej było jej pracować. Ludziska litowali się i dziwowali i gadali nieraz:

— Odpocząćby wam trzeba i o sobie myśleć. Chłopczysko duże, niechby już co zarobił. Dość takich studentów, co sami się pchają przez szkoły.

A było wtedy tak we zwyczaju, że biedny student nie wstydził się posługiwać. Posługiwał profesorom, księżom, urzędnikom, a z takiej posługi miewał i dach nad głową i przyodziewek i wyżywienie. Ale matka Iwaśka ani słuchać tego nie chciała.

— Nie dam dziecka na poniewierkę, — prawiła — nie dam. Coby się miał po służbach marnować. Zarobię na tyle, że wyżywię biedactwo moje.

No i tak było. Iwaś paniczem był w szkole łacińskiej, a matczysko już ledwo dyszało.

— Jak panem zostanie, to mi na starość dobrze będzie. Wtedy odpocznę, bo mi dziecko niczego nie pożałuje.

I uśmiechała się kobieta radośnie, gdy tak do ludzi mawiała.

Ha! i cóż? A, no, migiem czas leci. Iwasiek ukończył szkoły łacińskie, a i wyższe, aż w Krakowie; ale do tego to mu już paroch pomagał, a i z kasy dostawał pieniądze, co płacą za dobrą naukę. No i został panem. Urzędnikiem został, pensyę wziął dostatnią. Z razu dali go daleko, aż gdzieś poza Lwowem. Kapnął tam niekiedy matce po kilka reńskich, czasem napisał list, ale w liście mało dopytywania o matkę, a więcej narzekania, że pensyjka mała, że wydatki wielkie. Ale matczysko tem się pocieszało, że Iwaś ma chleba kawałek, że panem został i wierzyła w to, że ją wnet do siebie weźmie i przytuli. Pracowała wciąż, bo z tego, co syn czasem przysłał nie wiele było ulgi.

— Panoczku, a może wam się już cnie? Gadam i gadam, a do końca daleko. To dopiero początek, to może już i nudno wam będzie do końca?

— A co mamy robić, Jędrzeju? Deszcz leje a leje, to przecież chyba nie pojedziemy. Napijcie się jeszcze herbaty i gadajcie dopóki ochota. Lubię ja słuchać takie rzeczy, boć to nie z książki, tylko z życia, a z życia płynie nauka może i głębsza, niż z książek.

— Oj, prawda, panoczku, święta prawda. Życie, to dopiero najmądrzejsza księga. A oto i z tej historyi płynie nauka wielka. Żeby dzieci nie psuć powolnością, nauka, żeby słuchać Boskiego przykazania: »Czcij ojca i matkę swoją«. A nie czcił swej matki Iwaś. Ożenił się tam daleko, a matki o błogosławieństwo nie prosił, nawet jej o tem nie pisał.

Jakoś tak z dziesięć lat minęło od czasu, jak urzędnikiem został, gdy go tu przysłali do zarządu w kamerze. Zjechał z żoną i z czworgiem dzieci i zamieszkał w owym dworze, cośmy go minęli nad potokiem za ową górą, co na niej stare zamczysko.

Zwiedziała się matka, to uradowana okrutnie, idzie z Powroźnika za Muszyną, gdzie na komornem mieszkała. Idzie do syna z radością wielką, ale i nie śmiało, żeby mu też wstydu nie wyrządzić ubóstwem swojem. Więc przyszła do dworu, do kuchni się dopytała i prosiła, żeby ją toż do pana zaprowadzili, bo się ma o coś poskarżyć.

Zaprowadzili ją do pana, do kancelaryi. Jak staruszka zobaczyła Iwaśka swego, a zestarzała się już, zestarzała się z biedy i utęsknienia, niż z lat — jak zobaczyła syna jedynaka, dziecko swoje, tak ryknęła z radości wielkiej, łzami się zalała, wyciągnęła ręce ku niemu i zawołała z głębokości serca:

— Dziecko ty moje jedyne!

Już mu nie pamiętała tego, że o nią dbał nie wiele, że nie pisywał, że się ożenił bez błogosławieństwa matczynego. Nie pamiętała mu tego, jeno widziała ukochane dziecko, po latach dziesięciu, synaczka wykarmionego krwawym potem ciężkiej pracy. Rada była dopytywać się, dopytywać o całe lat dziesięć, co robił, jak mu się wiodło, ale ją w gardle z płaczu radosnego dławiło i jeno tulić chciała dziecko do wyschłej piersi.

Ale Iwasiowi, takiemu panu, nie skoro było przytulić się do zbiedzonej matki. A już nie spojrzał na nią, coś tam niby na pociechę powiedział, potem dał jej dwie dziesiątki.

— Weźcie matka, weźcie — powiedział.

No i tyle przywitanie z matką.

Spojrzała na niego dziwnie, bo tu nie przyszła po pieniądze, ale po synowskie serce. Spojrzała i rzekła smutnie:

— Iwaśku! dziecko ty moje, czy mnie ty nie przytulisz do siebie? Jabym chciała wciąż patrzyć na ciebie, dzieci piastować, patrzyć na synaczka. A wiele mi życia zostaje? Patrz, jakam ja już stara! Tylem się natułała po ludziach, tylem lat komornicą była u obcych, toby mi błogo było ostatnie lata przeżyć przy tobie, dziecko ty moje.

I zapłakało się kobiecisko rzewnie, ale na darmo. Oj, na darmo panoczku. Jeden ojciec wychowa dwanaścioro dzieci, a potem one wszystkie razem, gdy będą na swojem, niucha tabaki mu nie dadzą. Taka przypowiastka dawna. A ono i na prawdę tak bywa. Oj! bywa panoczku, bywa!

Było i tu. Iwaś, teraz już pan całą gębą, ozwał się do matki:

— Cobyście tu u mnie robili? Wam byłoby tu nijako, a mnie jakoś wstyd przed żoną i dziećmi. Moja żona z pańskiego rodu, toby na was z góry spoglądała. Byłoby wam markotno, a i mnie. Ja wam będę pomagał, dam co miesiąc dziesięć papierków, to sobie mieszkajcie gdzieś daleko między ludźmi. Do mnie przyjedziecie co miesiąc, pieniądze dam i pójdziecie do domu. A tu matko nie gadajcie służbie, żeście matka. Po co ma kto wiedzieć? No tak, niech was Bóg prowadzi. A weścież pieniądze.

Stała, patrzyła, słuchała, a w głowie się jej mąciło.

— Idźcie z Bogiem, idźcie, bo może kto wejść do kancelaryi. Niech was Bóg prowadzi.

— Matki się wstydzisz! Matki się wypierasz! szepnęła żałośnie i znowu się zapłakała.

— Kiedy bo tego nie rozumiesz, matko, że mnie nijako byłoby z wami, a wam ze mną. Ja was będę kochał i z daleka i zginąć wam nie dam. Dam nawet i piętnaście papierków, abyście sobie stancyę najęli porządną i mieli dość na życie. Na przyodziewę też dodam. No, idźcie z Bogiem, a przyjdźcie za miesiąc.

Poszła, zataczała się po drodze ze srogiego zawodu, aż w oczach jej się ćmiło. Ale serce matczyne wybaczy wszystko. No i wybaczyła i wytłomaczyła sobie, że Iwaś dobrze mówił, co byłoby nijako przy nim mieszkać, że nieraz byłoby markotno i jej samej i jemu, gdyby synowa nie była dla niej, jak przynależy. Nim do domu na Powroźnik zaszła, już ją żal opuścił i znowu miłościwie z radości o synu myślała, ciesząc się, że pan z niego, że mu dostatnio, ze dorodnie wygląda. Takie to panie serce matczyne!

Ciąg dalszy nastąpi.

podług ilości głów rozdzielonego prawa **głosowania przypadały** (wniosek Slawika z r. 1892 z podpisem Dra Kramarza) — a od których każda pozycya budżetu państwowego, Galicyi tak skąpo obdzielonego, zależy.

Czyż mamy nadal dopuszczać i wywoływać podobne szkody?

Czyż to leży w interesie nawet polskiego ludu, by tak wyzywająco walczyć o jego przywileje, zwłaszcza bez jego własnej w tej mierze inicyatywy? Czy obu narodom nie szkodzi właśnie owa choroba krajowa, która je ukróca na każdej pozycyi cislitawskiego budżetu?

Poczuwam się do obowiązku postawienia w tej mierze postulatu, który już w r. 1897 sformułowałem w poważnym organie ziemiaństwa wschodniej Galicyi (H. Wielowiejski: Kredyt parcelacyjny „Gazeta Nar." 1897—8). Mówię o **możności i potrzebie sprawy parcelacyi i kredytu hipot. włościańskiego przez nasze oba Towarzystwa kredytowe ziemskie.**

Jak żywo tę potrzebę odczuwa Królestwo Polskie, dowód najlepszy w fakcie, iż zapewne pod wpływem Jana Blocha, który tę samą sprawę w »Gazecie rolniczej« poruszył, Towarzystwo Kredytowe tamtejsze powzięło wkrótce potem uchwałę zmiany statutu w kierunku utworzenia działu kredytu włościańskiego. Chodzi tam z jednej strony o uratowanie włościaństwa przed wyzyskiem »Krestianckawo paziemielnawo banka« (rządowego banku włościańskiego), instytucyi w założeniu swem rusyfikacyjnej, w praktyce zaś wystawiającej obie strony interesowane na wyzysk i ruinę — z drugiej strony dążność zachowania hipoteki, na której figuruje dziś instytucya wyłącznie ziemiańska. którąby pod tą samą firmą udzielała także kredytu włościańskiego, przez proste przepisanie, z ominięciem trudów spłacania dawnej i wyrabiania nowej pożyczki — z wyjątkiem dodatkowego kredytu na zagospodarowanie, który w rękach włościańskich (gdzie robocizna liczy się w rubryce dochodu) z największą łatwością podlega oprocentowaniu i umorzeniu.

Byłoby to ugruntowaniem egzystencyi naszych zasłużonych, świetnie zorganizowanych, w rezerwy i zaufanie rynku pieniężnego bogatych Towarzystw kredytowych ziemskich na całą przyszłość na terenie szerszym ogólnego a taniego kredytu hipotecznego z wykluczeniem wszelkiej spekulacyi! Wszak to ze smutkiem podnosi najnowsze sprawozdanie lwowskiej Dyrekcyi znaczne obniżenie sumy kapitałów zahipotekowanych na imię Towarzystwa Kredytowego galic. — spowodowane konieczną, na głodzie ziemi z jednej, a nadmiarem jej obciążenia z drugiej strony, polegającą parcelacyę.

Teraz wracam do argumentu, który z całą szczerością wygłaszałem zarówno w roku 1897 do ziemian, jak na koferencyach z posłami włościańskimi jeszcze przed ich wstąpieniem do Koła polskiego, oraz w artykułach w »Głosie Narodu« (Parcelacya i Tow. kredytowe ziemskie. »Głos Narodu« 1905. — Rozdrobnienie gruntów włościańskich i środki zaradcze. »Głos Narodu« 1909) i pismach ludowych.

To moment narodowy w polityce ziemiańskiej.

Przy całej sąsiedzkiej życzliwości, jakiej tylokrotnie dałem dowody względem Rusinów jeszcze przed wstąpieniem w służbę publiczną (patrz artykuł »Kuryera Lwowskiego« z 18 maja 1885 O zamianie uniwersytetu niemieckiego w Czerniowcach na uczelnię ruską) — oraz późniejszych enuncyacyach w sprawie uniwersytetu ruskiego w Galicyi, wygłaszanych jużto w Kole polskiem, jużto w prasie (»Głos Narodu«, Świat słowiański i i.) — stoję stanowczo przy tezie, iż obszar dworski polski, jako spuścizna Polaków, ma obowiązek utrzymania swej placówki narodowej i kulturalnej, jaką był przez tyle wieków i oddanie jej dopiero w razie konieczności, w pierwszym rzędzie atoli w ręce polskiego chłopa, który swą cyfrą, swą energią i płodnością wyrównać może ubytek sił polskiego żywiołu, jaki — zwłaszcza po zniesieniu kuryj wyborczych — nastąpił, przyczem apeluję ciągle do poczucia narodowego i poczucia własnego interesu tego ludu, by korzystał z chwili niskich stosunkowo cen gruntów we wschodnich powiatach Galicyi i w tychże lokował swoje oszczędności.

Zastrzegając zaś szczerze, że tu nie chodzi wcale o wypieranie Rusinów z ich rodzinnej gleby (o ile jej sami nie pozbywają, jak to było podczas gorączek emigracyjnych do Rosyi, Brazylii i Kanady) — lecz o zachowanie narodowego warsztatu, który i tak wysuwa się nam z ręki, zarówno skutkiem parcelacyjnej spekulacyi, jakoteż większej siły nabywczej miejscowego producenta nie potrzebującego nowych wkładów, jakie czekają przybysza.

Obstaję zaś przytem, aby **galicyjskie Towarzystwo kred. ziem. objęło jużto bezpośrednio, jużto pośrednio, za pośrednictwem zawiązanego przez siebie »Związku Ziemian« — inicyatywę opieki i organizacyi kolonizowania pewnej części swojego obszaru, a to na podstawie swobodnej rozporządzalności, jaką posiada jako instytucya finansowa o charakterze prywatnym — w przeciwieństwie do banku krajowego, pozbawionego tej cechy.**

Pisałem w grudniu 1909.

Henryk Wielowiejski.

P. S. W chwili odsyłania memoryału otrzymuję wiadomości potwierdzające mój pessymizm co do położenia Banku parcelacyjnego — z drugiej zaś strony uspokajające na tym punkcie, iż Dyrekcya Gal. Tow. Kred. ziemskiego wzięłą inicyatywę i kierownictwo sanacyi i likwidacyi w swoje ręce.

Życząc najlepszego powodzenia tej obywatelskiej misyi tak z programem i celami Towarzystwa zgodnej — ośmielam się wyrazić nadzieję, iż takowe dotyczącej akcyi już nie wypuści z ręki — ale rozszerzy ją w kierunku stworzenia kredytu włościańskiego w swojem łonie. Łatwa i prosta zmiana statutów, której zatwierdzenie nie ulega u nas wątpliwości — będzie krokiem do rozstrzygnięcia najbardziej palących kwestyj agrarnych, jak dostarczanie najtańszego kredytu hipot. dla mniejszej własności, ochrona tejże przed skutkami spekulacyjnej parcelacyi — a zarazem przez organizacyę kolonizacyi położy podstawę zapobieżenia nadmiernemu rozdrobnieniu gruntów.

Galerya portretów europejskich

Minister Lloyd-George.

Lloyd-George, Dawid z imienia, jak przystało na prawowiernego nonkonformistę, członka purytańskiej sekty angiikańskiej, wstąpił do Izby gmin w 1890 roku. Był wtedy młodym adwokatem; w mandat wyposażyło go miasto walijskie Carnarvon. Nikt może nawet on sam nie marzył, że w 19 lat później będzie wpływowym ministrem skarbu angielskiego, reformatorem, który dzięki swoim reformom podatkowym wywrze wpływ niezmiernie doniosły na życie polityczne i na strukturę konstytucyjną Wielkiej Brytanii.

Dawid Lloyd-George miał młodość twardą, nawet bardzo twardą.

Syn nauczyciela ludowego i synowiec szewca.

Urodził się we wsi walijskiej Lanystumdwy. Ojciec był nauczycielem ludowym, dziadek i wszyscy przodkowie byli chłopami-dzierżawcami. Rodzina liczna; biedny nauczyciel nie mógł nawet kupić obuwia dla Dawida; biegał on po wsi boso i bez kapelusza. Ojciec przecież dbał o naukę początkową swych dzieci. Gdy umarł, Dawid musiał już czytać i pisać. Po śmierci ojca sierotą się zajął stryj, Ryszard George, mieszkający w wiosce pod najwyższą w Anglii górą Snowdon. Stryj był szewcem-kaznodzieją. Sekta nonkonformistów, to znaczy sekciarzy, nie uznających jednolitego kościoła państwowego anglikańskiego, ma jeszcze rozmaite rozgałęzienia. Ryszard George należał do Campbell-baptystów. Ci nie uznają instytucyi pastorów. Każdy z ich kaznodziei musi zarabiać sam na utrzymanie rzemiosłem. Ryszard George, przez sześć dni szewc, w niedzielę w ciągu lat pięćdziesięciu wygłaszał kazania w świątyni baptystów nad rzeką Dwyfawr. Ale często i w dni powszednie wieczorami przewodniczył dysputom religijnym. Młody Dawid przysłuchiwał się pilnie tym rozprawom i dzięki nim nabierał smaku do polemik, w których obecnie celuje na terenie parlamentarnym. Równocześnie uczył się poznawać troski i biedę chłopów-dzierżawców. Czytał im gazety angielskie, nadsyłane z Liwerpoolu. Aż wreszcie dojrzał umysłowo już na tyle, że umiał się poznać na wartości praw, uchwalonych daleko, w Londynie przez bogatych właścicieli ziemskich. Były to prawa dobre dla bogatych, ale nielitościwe dla biednych, uciskanych, wydziedziczonych.

Dawid Lloyd-George praktykuje u adwokata.

Gdy Dawid doszedł do lat szesnastu, stryj chciał go zrobić kaznodzieją. Inteligentny, dowcipny, ambitny chłopak zwrócił atoli uwagę stryja, że trzeba wybrać sobie zawód chlebodajny, gdyż gmina nie płaci kaznodziei pensyi. I oświadczył, że chętnie pracowałby w kancelaryi adwokackiej. Stryj zdołał go umieścić u jednego z adwokatów w Portsmouth. Po pięciu latach zdał egzamina i był »solicytorem«. Miał więc prawo występować w sądach niższych instancyj. Czynił to zręcznie, śmiało i z powodzeniem. Klientela rosła.

Wnet rozpoczął agitacyę polityczną. Walczył przeciwko dziesięcinie, którą każdy musiał w Walii opłacać na rzecz kościoła państwowego, choćby nie należał do jego wyznawców. Został sekretarzem Ligi, wojującej przeciwko dziesięcinie. Równocześnie agitował na rzecz antyalkoholizmu. Przemawiał, jak prawdziwy Celt: płynnie, dowcipnie, energicznie. Zyskał popularność niebywałą, to też w r. 1890 pobił przy wyborach do parlamentu właściciela dóbr w tej parafii, — w której się wychowywał.

Lloyd-George w Izbie gmin.

Wszedł do parlamentu młodo. Miał 27 lat. Przez dwa miesiące ust nie otworzył. — Studyował ludzi i stosunki. Ale zaraz w pierwszej mowie po tych przygotowaniach zaatakował dwóch najgłośniejszych parlamentarzystów: lorda Raudolpha Churchilla i Chamberlaina. Ten ostatni hołdował taktyce pomijania wszystkich ataków przeciwko niemu wymierzanych.. Mowa Lloyda-Gerge'a przecież była za silna. Chamberlain aż pobladł z irytacyi, zerwał się i polemizował z młodym zuchwalcem, który atoli zaraz mu jeszcze złośliwiej odpowiedział.

Prasa angielska przepowiedziała natychmiast, że debiutant zrobi wielką karyerę. Umiał strzelać tylko do grubej zwierzyny. — Tem zwracał na siebie uwagę.

Musiał zrobić karyerę, bo obok talentu przyniósł uczciwość i pracowitość. Poświęcił się cały zawodowi parlamentarnemu. Nigdy go nie brakowało w Izbie, uczył się ciągle. Zrobiono też Lloyda George'a nasamprzód ministrem handlu. Zaprowadził nową ustawę patentową. Zażegnał przesilenie kolejowe. Uregulował stosunki w porcie londyńskim.

Gdy Asquith został premierem, Lloyd-George wziął po nim skarb. W tym szczupłym średniego wzrostu mężczyźnie tkwi olbrzymia twórczość i wytrwałość. Ożywia go prawdziwa miłość dla słabych i biednych. A mimo to nie jest demagogiem.

Z dnia na dzień.

Jak Galicyę traktują w Wiedniu.

Depesze poniedziałkowe doniosły z Wiednia, że pan minister oświaty otworzył ankietę w sprawie wychowania fizycznego młodzieży szkół średnich. Na ankietę pan minister zaprosił przeszło 70 osób. Z tego otrzymało w Galicyi zaproszenia aż **cztery osoby**: trzech Polaków i jeden Rusin.

Pan minister hrabia Stürgh widocznie nie ma pojęcia, że wychowanie fizyczne młodzieży w szkołach średnich galicyjskich stanęło ostatniemi laty bardzo wysoko. Metody gimnastyczne, stosowane u nas, są stanowczo bardziej nowożytne, bo bardziej dostosowane do hygieny i do zasad lekarskich, niż u Niemców. Ci ostatni ciągle są jeszcze wpatrzeni w ojca „Jahna" z początków XIX stulecia, podczas gdy gimnastycy polscy czerpali z najlepszych wzorów, bo z Szwecyi. Około wychowania fizycznego młodzieży z dużym zapałem się krząta sam wiceprezydent Rady Szkolnej, pan Dembowski. Jakim zaś pionierem w tym kierunku jest Dr Eugeniusz Piasecki we Lwowie (uczestnik ankiety), o tem wie każdy gimnastyk polski.

O tem wszystkiem mógł pan minister wyznań i oświaty nie wiedzieć, ponieważ trudno, by minister był geniuszem uniwersalnym. Ale ciężko pobłądził referent ministerstwa, przygotowujący ankietę. Do jego obowiązków należy dokładne informowanie się o postępach, jakie wychowanie fizyczne robi w każdym poszczególnym kraju koronnym. Nie wolno uważać mu Wiednia i Niemców austryackich za doskonałość, a Galicyi za kraj, w którym nikt nic nie umie.

Obowiązkiem referenta było także przedstawienie ministrowi odpowiedniej listy członków ankiety z Galicyi. Mógł na to zwrócić uwagę referentowi, zanim akt się dostał w ręce ministra, pan prezydyalista, którym w ministeryum oświaty jest Polak, pan Madeyski, syn ex-ministra.

Lecz z naszymi urzędnikami polskimi w ministeryach jest wielki kłopot. Prasa się domaga, by ich powoływano do Wiednia jak najwięcej; powołani nie dbają o interes kraju.

I tak się stało tym razem, jak z nominacyami do Najwyższej Rady Zdrowia. W sprawach kultury Wiedeń nie uwzględnia Polaków, choć ta biedna Galicya o własnych siłach — mimo szczupłych środków materyalnych — właśnie robi duże postępy.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Ernesta i Honoraty; pojutrze we czwartek Łucyana.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 37; zachód przypada o godz. 3 minut 59 długość dnia godzin 8 minut 22

Kraków, dnia 11 stycznia.

Przed procesem Borowskiej.

Jutro zatem przed sądem przysięgłych ma się rozpocząć ostatni akt tragedyi Lewicki-Borowska. Jak wielkie zainteresowanie budzi ten proces, wymownym dowodem jest fakt, że nawet dzienniki angielskie i amerykańskie postarały się o specyalnych korespondentów. Cóż dopiero mówić o mieszkańcach, a zwłaszcza mieszkankach naszego miasta! Tutaj zapanowała jakaś epidemia gorączki przedprocesowej, którą tak znakomicie wyzyskał wczoraj p. Pogorzelski, urządziwszy turniej siły i zręczności przy zdobywaniu biletów wstępu, rzucanych przez p. prezydenta w tłum rozgorączkowanych kobiet. Porwane kapelusze, kołnierze, suknie ... podwiązki, połamane parasolki i t. p. ślady stoczonej bitwy, które pozostały po wczorajszej walce w gmachu sądowym, powinny też znaleść pomieszczenie w jakiemś muzeum, jako wymowna ilustracya zarówno kultury krakowskiej w roku Pańskim 1910, jak i niezwykłej pomysłowości i odwagi p. prezydenta Pogorzelskiego, który z okazyi wydawania biletów wstępu na rozprawę, potrafił tak genialnie zaimprowizować w gmachu sądowym igrzyska wprawdzie nie tyle olimpijskie, ile kazimierskie, gdyż w walce tej, jak wiadomo, miały największe pole do popisu wojownicze amazonki — córy Izraela.

Nie tak wojownicze, lecz niemniejsze zainteresowanie procesem daje się spostrzegać wszędzie: w biurach, sklepach, kawiarniach, restauracyach i handelkach. „Zabiła", „Nie zabiła", „Winna", „Niewinna" — „Uwolnią ją czy skażą?". Pytanie to powtarza się przy każdej „kolejce", przy każdej „bombce"...

Największe jednak zainteresowanie budzi nie tyle „sensacyjność" samej sprawy, ile wątpliwość, czy wogóle żądza sensacyi będzie miała dostateczny żer na rozprawie, czy pod tym względem nie będzie... zawodu. Borowska, jak wiadomo, starała się wszelkiemi sposobami o odroczenie rozprawy, a wobec otrzymanej odmowy, miała oświadczyć, że dobrowolnie do sądu nie pójdzie. Miała też w ostatniej chwili wnieść ponowne do sądu podanie o odroczenie rozprawy z powodu choroby. Stan jej zdrowia ma być istotnie bardzo zły. Borowska cierpi na silną anemię, i w celi swej nie podnosi się prawie z łóżka, przepędzając czas na czytaniu książek naukowych, kupowanych przez sąd za pieniądze nadsyłane przez jej męża.

Wobec tych wieści, przedostających się do wiadomości ogółu, największe zainteresowanie przed procesem budzi przedewszystkiem pytanie, czy wogóle Borowska stanie osobiście w sądzie. A w razie stanowczej z jej strony odmowy, czy sprowadzą ją może do sądu przemocą, czy też rozprawa odbędzie się zaocznie?

Jak nas informują z kół prawniczych, bez względu na stan zdrowia Borowskiej rozprawa odbędzie się nieodwołalnie w oznaczonym terminie. Gdyby oskarżona nie mogła lub też nie chciała stawić się w sądzie, w każdym razie siła nie będzie wobec niej użytą, a rozprawa odbędzie się **zaocznie**. Byłby to niewątpliwie największy... zawód dla żądnych żeru sensacyi w rozpoczynającym się jutro procesie Borowskiej.

* * *

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, **Borowska zdecydowała się ostatecznie na rozprawę stanąć**. Wczoraj po południu była u niej komisya sądowo-lekarska, złożona z Dra Jankowskiego i Dra Horoszkiewicza, która **stwierdziła u oskarżonej stan wielkiego osłabienia i zdenerwowania**. Niemniej Borowska **sama oświadczyła, że stawi się na rozprawę**, prosiła tylko o możliwe ulgi — ze względu na stan jej zdrowia. Jak nas informują, do sali sądowej wniosą Borowską na fotelu.

* * *

Jak się dowiadujemy, ze względu na liczne momenty drastyczne, w jakie obfitować będzie rozprawa Borowskiej, władze sądowe zadecydowały, aby w tych wypadkach posiedzenie sądu odbywało się przy **drzwiach zamkniętych**. Niewątpliwie to zupełnie słuszne zarządzenie będzie powodem niejednej awantury na galeryi dla „dam", zdobytej jak wiadomo wczoraj przeważnie przez kazimierskie „amazonki", dzięki niezwykłemu sposobowi, w jaki odbywało się rozdawanie, a właściwie... rzucanie biletów wstępu po korytarzach sądu przez p. Pogorzelskiego. „Damy", które musiały zdobywać te bilety pięściami i parasolkami, nie zechcą z pewnością ustępować dobrowolnie z galeryi — i to w najbardziej „sensacyjnym" momencie rozprawy.

* * *

Do jutrzejszego numeru dołączamy dla naszych **stałych** prenumeratorów **bezpłatny dodatek, zawierający dosłowny tekst obszernego aktu oskarżenia, opracowany przez prokuratora Dra Kazimierza Marowskiego**, wbrew dotychczasowemu sądowo-biurokratycznemu zwyczajowi, w formie pod względem **literackim tak skończonej i niezwykle zajmującej, że czyta się go, jak ustęp z jakiejś senzacyjnej powieści psychologicznej.**

Dodatek ten będzie można jutro nabywać **oddzielnie** w administracyi naszej oraz w ajencyach pism **po 10 hal. za egzemplarz**.

Polska szkoła nauk politycznych. W środę 5 b. m. odbyło się w sali posiedzeń Akademii Umiejętności pod przewodnictwem prof. Ulanowskiego, pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa polskiej szkoły nauk politycznych. Po zdaniu sprawy z dotychczasowych czynności przez prof. Rostworowskiego, dokonano wyborów zarządu głównego i komisyi kontrolującej. Zarząd następnie ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym prof. Rozstworowskiego, jego zastępcą prof. Jaworskiego, sekretarzem prof. Kutrzebę i skarbnikiem prof. Michalskiego. Nadto wchodzą w skład zarządu głównego: prof. Czerkawski, poseł Starowiejski i prof. Ulanowski. Komisyę kontrolującą składają: poseł St. H. Badeni, prof. Bujak i prof. Estreicher.

Z krakowskiej Sodalicyi Panów. Kongregacya Maryańska Panów urządziła w ubiegłą niedzielę w salach Arcybractwa Miłosierdzia i Czytelni katolickiej uroczyste zebranie, połączone z tradycyjnym opłatkiem. Wśród serdecznego nastroju zabrał głos O. superior Lic T. J., mówiąc o miłości Chrystusowej wśród pierwszych chrześcijan, której zabytkiem i symbolem jest wspólny opłatek. Następnie przemawiali w ciepłych i wykwintnych słowach: prof. Edward Kozłowski, prefekt Sodalicyi Panów i nadradca Dr Edward Schnayder, konsultor Sodalicyi. — Zgromadzenie ożywiła artystyczna gra na fortepianie prof. Karola Bobrzyńskiego i dyr. Kaszyckiego, jakoteż odśpiewanie przez chór sodalicyjny staropolskich kolend.

Z teatru miejskiego. W krotochwili Szekspira „Komedya omyłek", grają pp.: Wolska, Wysocka, Barwińska, Sokolicz, Zarzycka, Jednowski, Stanisławski, Maryański, Mastalski, Rydzewski, Szymborski, Puchalski, Stępowski, Miarczyński, Czechowski, Brandt, Ssnowski, Bojnarowski i Lechowski.

Z teatru ludowego. Dziś „Zażarty automobilista" Kratza, grywany od dłuższego czasu z niesłabnącem powodzeniem.

We środę „Sztygar", w którym wystąpi prof. Issakowicz w roli Marcina i debiut p. Ruszkiewicz w roli Hrabianki.

We czwartek „Opowieści Imci Pana Dymka". Sztuka budzi wielkie zainteresowanie wśród miłośników starego Krakowa i teatroznawców. Bilety są już do nabycia w cukierni p. Brzeziny. „Opowieści Imci Pana Dymka" powtórzone będą w piątek, sobotę i w niedzielę.

Opłatek w „Przyjaźni" krakowskiej odbył się przy udziale licznych członków i ich rodzin, w nowym lokalu stowarzyszenia. Przemawiali X. Dr Jurgowski, kurator „Przyjaźni", p. Dr Lubecki, p. Feliks Pałasiński, p. Sienko, Barwiński, Wróbel, Ostrowski, Syc i inni, wykazując potrzebę i korzyści organizacyi na gruncie katolickim.

Walne Zgromadzenie Tow. „Czytelnia dla kobiet" odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 4 popołudniu (Rynek gł. L. 32, I p.). Porządek dzienny obejmuje między innemi zmianę statutu.

Powstańcy z 1863 roku obradowali onegdaj w własnym domu przy ul. Biskupiej, pod przewodnictwem prof. **Pareńskiego**. Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok ubiegły złożył prof. Pareński Zarząd starał się o przysporzenie funduszów na utrzymanie powstańców, mimo licznych trudności, które stawia n. p. lwowska delegacya powstańców, zabierająca dla siebie samej wszystkie krajowe i publiczne zapomogi.

Sprawozdanie ze stanu funduszów Towarzystwa przedłożył p. Hipolit Filochowski. Obecnie pobiera zapomogi 20 weteranów w kwocie 2500 koron rocznie, nadto jednorazowej zapomogi udzielono 18 weteranom. Przychód w roku 1909 wynosił 3555 kor. 89 hal., rozchód 3241 kor. 91 hal. Po dyskusyi uchwalono absolutoryum ustępującemu zarządowi i wybrano nowy, do którego weszli pp.: prof. Pareński, przewodniczący; X. kanonik Drohojowski, zastępca przewodniczącego; Edmund Klemensiewicz, Eustachy Chromowski, H. Filichowski, J. Stępień, E. Uderski i Dr A. Kwaśnicki. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: Benedyktowicz i Marek.

Przewodniczący prof. Pareński podniósł w końcowem przemówieniu, że za trzy lata przypada 50-ta rocznica powstania styczniowego. Urządzeniem uroczystości zajmie się osobny komitet.

Nagrody za długoletnią wierną służbę. Rada Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie na swem posiedzeniu dnia 7 bm. przyznała z fundacyi ś. p. X. Schindlera nagrody pieniężne po 50 koron 28 sługom za długoletnią wierną służbę u tej samej osoby, względnie u tej samej rodziny.

Wykaz nagrodzonych według lat służby jest następujący:

1) Maryanna Tyszkiewicz służy od lat 51 u PP. Augustyanek w Krakowie. 2) Franciszka Przewrocka od 51 lat u rodziny Jaworskich w Kalwaryi Zebrzydowskiej. 3) Feliks Sułko od 46 lat u rodziny Konopków w Modlnicy. 4) Urszula Czech od lat 42 u Maryi Budziaszkowej w Liszkach. 5) Antoni Wajda od 40 lat u rodziny Żeleńskich w Grodkowicach. 6) Józef Gadawiec od 40 lat u p. Teodora Cybulskiego w Krzesławicach. 7) Salomea Kołodziejczyk od 40 lat u Reginy Setkowicz w Morawicy. 8) Marya Michalska od 38 lat u rodziny Hallerów w Pelance Haller. 9) Jędrzej Klimas od 35 lat na obszarze dworskim w Kryspinowie. 10) Paulina Świątek od 35 lat u p. Izabeli Liberakowej w Nowym Targu. 11) Jakób Nowak od 34 lat u OO. Cystersów w Mogile. 12) Teresa Francuz od 33 lat u p. Smietańskiej w Suchy. 13) Michał Aaran od 32 lat u rodziny Zduniów w Rabie Wyżnej. 14) Józef Chudnicki od 29 lat u rodziny Potockich w Olszy. 15) Michał Góralczyk od 29 lat u rodziny Güntherów we Facimiechu ad Skawina. 16) Rozalia Kntek od 29 lat u Michała Stanka w Makowie. 17) Bartłomiej Soja od 28 lat u ks. Lubomirskiego w Alexandrowicach. 18) Wojciech Grzegórzkiewicz od 28 lat u Jana Siodłaka w Niegoszowicach ad Chrzanów. 19) Anna Rakoszanka od 28 lat u p. Anieli Kozłowskiej w Wieliczce. 20) Zofia Bieńkowska od 27 lat u rodziny Nemysłowskich w Krakowie. 21) Regina Czerwińska od 27 lat u p. Maryi Epsteinówny w Krakowie. 22) Katarzyna Suder od 27 lat u Stanisława Słomki w Swiątnikach Górnych. 23) Zofia Jabłonkowska od 26 lat u p. Jasińskiej w Kętach. 24) Marya Fabra od 26 lat u Jędrzeja Malarza w Kozach. 25) Jan Dobrowolski od 25 lat u Franciszka Nawary w Węgrcach. 26) Antonina Kłodzińska u rodziny Nieniewskich w Żywcu. 27) Jan Dębowski od 23 lat u SS. Karmelitanek w Krakowie. 28) Maryanna Maciejczyk od 22 lat u X. proboszcza Andrzeja Kondolewicza w Wilamowicach.

Tę pożyteczną fundacyę ustanowił w Arcybractwie Miłosierdzia w Krakowie ś. p. X. prałat Jan Schindler. Rocznie jest do rozdania na premie 1.400 K; rozdawnictwo następuje raz na rok na początku każdego roku. Ubiegać się mogą o nagrody słudzy obojga płci, religii rzymsko-katolickiej, narodowości polskiej, którzy przynajmniej 10 lat przesłużyli u tej samej rodziny, na terytoryum dyecezyi krakowskiej. W myśl aktu fundacyjnego pierwszeństwo przed młodszymi należy się starszym służbą.

Bal lekarski. W skład komitetu balu lekarskiego, zawiązanego jak wiadomo pod prezesurą prof. Dra Kazimierza Kostaneckiego i prof. Dra Stanisława Ciechanowskiego jako zastępcy i Dra Tadeusza Merunowicza, jako sekretarza, wchodzi cały szereg krakowskich lekarzy.

Obowiązków komitetowych na balu podjęło się nadto obszerne grono słuchaczy medycyny. Bilety akademickie wydawane będą po 2 Kor. Piękne karneciki, wykonane w fabryce krajowej, będzie można otrzymać przy wejściu na salę.

Karnawał. Stowarzyszenie funkcyonaryuszy autonomicznych w Krakowie urządza dnia 16 stycznia 1910 r. zabawę taneczną w Klubie pocztowym.

Zamach samobójczy. Wczoraj popołudniu o godz. 5 rzucił się do Wisły w zamiarze samobójczym słuchacz filozofi Z. B., od dłuższego czasu cierpiący na chorobę umysłową. Szczęściem jednak przechodzący robotnicy pospieszyli mu z pomocą i wyciągnęli go z wody. Lekarz Pogotowia po zastosowaniu środków ratunkowych odwiózł go do szpitala św. Łazarza.

Trójka hultajska. Do szynku Reibscheida przy ul Zwierzynieckiej, przyszło wczoraj popołudniu 3 młodzieńców. Napili się wódki, zajedli przekąski i wypili piwa. Skoro przyszło do zapłacenia rachunku, wszyscy 3 młodzieńcy rzucili się do okna, by zbiedz na ulicę. Jednemu udało się zbiedz, dwóch zaś dostało się w ręce gospodarza i jego służby. Przywołana policya odprowadziła schwytanych do aresztów policyjnych. Są nimi: 23 lat liczący Józef Jaroń i 20 letni Kazimierz Wojnar.

Do konwojującego młodzieńców żołnierza policyjnego mówił wesoło Jaroń: „Dali nam pić i jeść za darmo, a teraz także za darmo prześpimy się pod „telegrafem". Wesoła trójka!

Zatrucie gazem. Wczoraj o godzinie 4 popołudniu Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy mieszkańcom parterowego domu przy ul. Zwierzynieckiej l. 35, którzy ulegli ogólnemu zatruciu gazem świetlanym. Od pewnego czasu, jak zauważono, wydobywał się z pod podłogi gaz, który w ostatnich czasach wzmógł się jeszcze bardziej i doprowadził do silnego zatruca Kataryny Sobolewskiej, córki jej 10-letniej Franciszki, Anny Nossek, żony zamieszkałego tamże fotografa, oraz jej męża Stanisława.

Annę Nossek, po zastosowaniu środków ratunkowych, odwieziono do szpitala św. Łazarza w stanie nie rokującym nadziei. Przyczyną nieszczęśliwego wypadku było pęknięcie rury gazowej, znajdującej się pod podłogą wspomnianego domu.

Bójka w szynku. W nędznej, żydowskiej knajpie, mieszczącej się przy ul. Starowiślnej, a noszącej godło: „pod góralem", przyszło wczoraj wieczorem do kłótni, a następnie krwawo zakończonej bójki między zabawiającymi się robotnikami. Jeden z nich, 21-letni Ignacy Żak, uderzył nożem ostrym w bok robotnika Franciszka Malika. W bójce pomagali Żakowi, Leon Machiniak i Jan Sekuła. Wszyscy trzej rzucili się na Malika i bili bez miłosierdzia. Zawezwana policya wszystkich trzech rzezimieszków aresztowała.

Ofiara mody. Piotr Woźniak lubił bardzo iść z postępami mody. Nim osiadł w Krakowie, jeździł dużo po szerokim i bogatym świecie, więc, choć zwyczajnym jest robotnikiem, zapragnął ubierać się odpowiednio na każdy sezon.

Ponieważ zaś fundusze jego nie wystarczały na ten zbytek, na który wielu ludzi pozwolić sobie nie może, chwycił się osobliwego środka, prowadzącego do upragnionego celu. Począł kraść w magazynach kolejowych zwoje sukna, przeznaczone na ubrania. Przez jakiś czas sztuka się udawała, wczoraj jednakże policya przyłapała go na gorącym uczynku, i osadziła pod „telegrafem". Woźniak tłomaczył policyi, że stał się „ofiarą mody".

Głód głodny. Ulicą Zyblikiewicza przechodziła wczoraj wieczorem pewna pani, w podeszłym już wieku. W ręce dzierżyła torebkę z kilkunastu koronami. Nagle przystąpił do niej jakiś młodzieniec, który wyrwawszy z ręki wspomnianą torebkę, począł uciekać. Na krzyk poszkodowanej, przechodnie puścili się w pogoń za uciekającym młodzieńcem, dopędzili go i przytrzymali. Przyprowadzony na inspekcyę policyjną zeznał, że się nazywa Józef Głód i jest z zawodu lokajem, na razie bez zajęcia. Kradzież torebki z pieniądzmi usprawiedliwiał tem, że był głodny.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano wczoraj 2 małoletnich złodziei: Władysława Rogowskiego i Władysława Wybrańca, którzy Jakóbowi Tyrce, rozwozicielowi węgla, skradli pugilares z kilku koronami. Do kaźni aresztanckiej dostała się także starsza już kobieta Kunegunda Nawara, podejrzana o kradzież kilkunastu koron na szkodę pewnej służącej, zamieszkałej przy ul. Czystej l. 13.

Pogoda. Dnia 10-ego stycznia termometr doszedł od — 2·2 do + 4·1 C., barometr wahał się.

Dnia 11-ego stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 751·4 mm., termometru + 2·4 C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Z powodu zamieci śnieżnych zostaje ogólny ruch pociągów na szlaku Kołomyja-Stefanówka przez dalsze 4 dni zastanowiony. Na kolejach kołomyjskich lokalnych zastanowiono ogólny ruch pociągów na 3 dni.

Gminy bez szkół w Galicyi. Dla użytku komisyi szkolnej Sejmu, wydała Rada szkolna krajowa imienny spis gmin politycznych, nie mających szkół. Według tego zestawienia, ilość gmin w Galicyi, nie mających szkół, wynosi cyfrę poważną, bo **623.** Powiaty, w których wszystkie gminy mają szkoły, są Bóbrka, Bohorodczany, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Czortków, Husiatyn, Jaworów, Kamionka, Kołomyja, Kosów, Kraków miasto i powiat, Łańcut, Lwów miasto i powiat, Nadwórna, Podgórze, Tarnopol, Zaleszczyki, Żydaczów.

Najbardziej zaniedbanym powiatem jest powiat liski, bo na 154 gmin 86 gmin niema szkół; dość zaniedbanymi powiatami są: Biała, Brody, Dobromil, Limanowa, Mielec, Nowy Sącz, Sanok i Żywiec.

Węgiel w środkowej Galicyi. Z Gorlic donoszą, że w tutejszym powiecie, w miejscowości Rzepiennik Biskupi, odkryto gruby pokład węgla brunatnego. Według opinii inżynierów charlottenburskich, którzy przeprowadzali poszukiwania, mamy w środkowej części kraju niewyczerpane bogactwa węgla o znakomitym składzie chemicznym i wielkiej sile kaloryi.

Zabawa strażacka. Z Wadowic piszą nam: W dniu 8 b. m. odbyła się zabawa taneczna przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p., staraniem i na dochód tutejszej ochotniczej straży pożarnej, w dolnej sali „Sokoła", przy bardzo skąpo napełnionej sali, bo zaledwie 32 pań i 65 panów razem z strażakami. Rada miasta była reprezentowaną zaledwie w liczbie 6 członków, a obywatelstwo w liczbie aż... 2, — resztę cyfry dopełniła miejscowa inteligencya, która pomimo pustek bawiła się ochoczo do białego dnia.

Przeniesienie posterunków żandarmeryi. Przeniesione zostały posterunki żandarmeryi: z Szarowa (pow. bocheńskiego) do Gierczyc (w tym samym powiecie) i z Zabierzowa koło Niepołomic (pow. bocheńskiego) do Kłaju (w tym samym powiecie).

Bal u pp. Namiestnikostwa odbędzie się w niedzielę dn. 20 bm.

Nowa placówka żydowskiej hakaty w Warszawie. Onegdaj ukazał się w Warszawie pierwszy numer przeniesionego z Petersburga „wielkiego" dziennika żydowskiego „Frajnda". Cechy zewnętrzne pisma są jeszcze bardziej hakatystyczne niż cechy słynnego „Hajnta". — „Frajnd" wyrugował nawet te rozmaite dopiski polskie, jakie ma jeszcze taki „Hajnt". Natomiast nie zapomniał o niemieckim adresie „Warschau", jakiego nie mają inne pisma żydowskie w Warszawie.

Onegdaj wyszedł Nr 243; pierwszy numer tegoroczny ukaże się dnia 14 bm. już razem z pozostałemi „narodowemi" pismami żydowskiemi w Warszawie, które rozpoczynają rok wydawniczy dnia 14 stycznia, tj. od rosyjskiego Nowego Roku. Bo żydzi warszawscy są, jak wiadomo, „istinno-ruskimi" patryotami — zapewne przez wdzięczność za kiszyniewskie i białostockie... pogromy.

Ze świata.

Tow. Export Śląski w Katowicach przesyła nam następujące oświadczenie: „Ponieważ z powodu artykułu „Schles. Zeitung" z dnia 4 bm. wzywającego do bojkotu naszej spółki, powstaćby mogło mniemanie, jakobyśmy węgla górnośląskiego dostarczyć nie mogli, pozwalamy sobie donieść, że dostarczamy każdej ilości węgla z kopalń górnośląskich po cenach takich samych, jak konkurencya niemiecka.

Dygnitarze intendantury rosyjskiej pod kluczem. Na odwachach moskiewskich i w więzieniach policyjnych — jak donoszą pisma rosyjskie — znajduje się obecnie 27 wyższych dygnitarzy intendantury z rozmaitych okręgów wojennych, pociągniętych do odpowiedzialności z rozporządzenia senatora Garina. Pozatem na odwachu petersburskim znajduje się 7 takich dygnitarzy, a 9 pozostaje na wolności dlatego tylko, że w odpowiednich więzieniach brak już miejsc (!). Są to przeważnie wojskowi, bądź dymisyonowani, bądź w czynnej służbie. Jest więc 2 generał-majorów, 6 pułkowników, 13 podpułkowników, reszta kapitanowie i niższe rangi wojskowe.

Samorodna gazownia. Na Węgrzech w koloszwarskim komitacie Siedmiogrodu, na gruntach gminy Kis Sarmas, spostrzegł już w r. 1907 geolog Karol Papp, że z błotnistych gruntów wydobywa się gaz, który wieczorami często zapalali pastuszkowie, ażeby straszyć ludzi pozorem wybuchającego ognia.

Dr Papp zawiadomił o tem odkryciu rząd, a ówczesny minister skarbu Dr Wekerle rozporządził wiercenie, które się rozpoczęło z ramienia rządu w listopadzie ubiegłego roku. Już w głębokości 20 metrów wydobywały się gazy, a przy wierceniu 200 metrów miały taką siłę, że wyrzucały w powietrze kamienie wielkości pięści. Obecnie po ukończeniu prac około wiercenia, gazy wydobywają się z żelaznej rury z taką siłą, że deskę rzuconą na prąd, roszczepiają na kawałki, a szum słychać w oddaleniu prawie 10 kilometrów.

Jak stwierdzili rzeczoznawcy, wydobywają się z rury na sekundę dwa metry sześcienne gazu, co daje siłę 20.000 koni. Jest to gaz metanowy o wyjątkowej czystości. Fachowcy krajowi i zagraniczni ze współudziałem rządowej komisyi stwierdzili, że ciśnienie gazu przewyższa 100 atmosfer i że nie ma obawy, aby się wyczerpał, gdyż w razie zmniejszenia się ciśnienia po szeregu lat, można przez dalsze wiercenie uzyskać nowy zapas gazu.

Ponieważ źródło gazu jest prywatną własnością, więc prawo używania źródła nabył rząd od właściciela za 100.000 koron.

Rząd zamierza tutaj urządzić wielką centralę elektryczną.

Zamach trucicielski w pułku huzarów. Z Verdun donoszą: Kapral Furaco z 18 pułku huzarów przyznał się, że dosypał sinku potasu do zupy podanej żołnierzom, chcąc w ten sposób zgładzić swego wierzyciela Thomasa. Nie zauważył on jednak. jak zeznaje, że mógł spowodować także śmierć innych żołnierzy.

Sprawa Hofrichtera. „N. W. Tagblatt" donosi, że w sprawie znalezienia śladu u jednego z krewnych Hofrichtera, który jest aptekarzem, niewytłómaczonego w książkach ubytku sinku, potasu, wykryto, iż ten ubytek sinku potasu jest jeszcze większym, niż to początkowo ustalono. Dalej donosi ten dziennik, że śledztwo wykryło nowe szczegóły, obciążające Hofrichtera.

Aresztowanie międzynarodowej oszustki. Do „Reichspost" telegrafują z Budapesztu: Przed kilku dniami do pospiesznego pociągu wiedeńskiego wsiadł młody arystokrata węgierski w towarzystwie pewnej damy, która wydała się podejrzaną pełniącemu służbę agentowi policyjnemu. Wsiadł więc do pociągu, a następnie przyaresztował ową damę, gdy wysiadła na jednej ze stacyi, mimo że miała bilet do Wiednia. Znaleziono przy niej 20 sztuk 1000-koronowych banknotów i wiele banknotów 100 koronowych. Okazało się, ze jest to międzynarodowa oszustka, która zawiera znajomości z zamożnymi ludźmi, a potem ich podczas podróży koleją narkotyzuje i okrada.

Katastrofa w Rabel. Ministerstwo robót publicznych ogłasza następujące szczegóły o katastrofie w Rabel: Szpital zapadł się na 15 m. głęboko w ziemię. Natychmiast wtargnęła przez powstały otwór woda z szybkością 600 l. na minutę. Podczas katastrofy zginął lekarz kasy brackiej Dr Wessely wraz z żoną i dzieckiem, dwie służące, jedna dozorczyni szpitalna i mieszkający w szpitalu wachmistrz żandarmeryi, ogółem siedm osób.

Przyczyną katastrofy było gwałtowne wtargnięcie wody do szybu. Wydobycie zwłok ofiar napotyka na ogromne trudności. Praca w szybie będącym własnością hr. Henckel-Donnersmarcka została wstrzymaną.

Składki. Na Grunwald. P. A. Mitschkowa 20 kor. Katolickie Stow. Rękodzielników w Białej, zebrane przy uroczystości wspólnego opłatka 16 kor. Dr Zdzisław Mauer, zebrane od X. Y. Z. 14 K 10 hal. Stanisław Biskup zebrane przy wspólnym opłatku w Stowarzyszeniu „Przyjaźni 8 kor. 60 hal.

Na dom dla podrzutków A. Mitschkowa 4 kor.

Na obiady dla biednych uczniów u SS. Felicyanek N. N. kor. 10.

Dla wdowy po powstańcu z 3-giem dzieci S. 5 kor.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6).

We środę d. 12, we czwartek d. 13, w piątek d. 14 bm.: Dr Mieczysław Limanowski: „O wulkanach" (6 wykładów z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek. „Poznaj samego siebie" i „Zwycięzca z pod Lodi".
Środa „Lady Frederick". (Popul. ceny zniżone).
Czwartek. „Wielki Fryderyk".
Piątek. „Gromiwoja".
Sobota „Komedya omyłek", komedya w 7 obrazach, W. Szekspira. (Nowość!)
Niedziela popołudniu. „Betleem polskie". (Ceny popularne).
Niedziela wieczorem. „Romeo i Julia".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek. „Zażarty automobilista".
Środa. „Sztygar".
Czwartek. „Opowieści Imci Pana Dymka".
Piątek. „Opowieści Imci Pana Dymka".
Sobota. „Opowieści Imci Pana Dymka".
Niedziela popołudniu. „Trójka hultajska".
Niedziela wieczorem. „Opowieści IPana Dymka".

Napad na Dom Robotniczy.

Otrzymujemy następujące pismo:

Odnośnie do artykułu umieszczonego pod cytowanym tytułem w Nrze 8 »Głosu Narodu« z d. 10 b. m, uprasza Magistrat na zasadzie § 19 ust. pras. o zamieszczenie w najbliższym numerze »Głosu Narodu« następującego sprostowania:

Odezwą z 3 b. m. L. 825 zażądała Dyrekcya policyi w Krakowie przeprowadzenia przez Magistrat komisyonalnego zbadania sali I piętra Domu Robotniczego przy ulicy św. Tomasza co do bezpieczeństwa na wypadek pożaru lub paniki.

Skutkiem tego odbyła się na miejscu rzeczona komisya w dniu 8 b. m. przy współudziale organów Magistratu i Dyrekcyi policyi, przy której wszyscy członkowie komisyi uznali jednogłośnie, iż sala ta ze względu na bezpieczeństwo zdrowia i życia gromadzących się, nie nadaje się na urządzanie w niej przedstawień i liczniejszych zgromadzeń a zastępca Dyrekcyi policyi ze względu na przedstawienie »Jasełek«, mające się odbyć w rzeczonej sali w dniu 6 b. m., zażądał natychmiastowego wydania stosownych zarządzeń.

Na tej podstawie wydał Magistrat rozporządzenie z dnia 8 b. m., którem, z uwagi na liczne braki przy komisyi powyższej skonstatowane, które byłyby w stanie w razie pożaru lub paniki narazić publiczność na niebezpieczeństwo zdrowia i życia, zakazano urządzania w omawianej sali wszelakiego rodzaju widowisk, zezwalając tylko na używanie sali do zgromadzeń i zabaw, z ograniczeniem jednak uczestników do liczby najwyżej 150 osób — i pod warunkiem zastosowania się do wymienionych w tym reskrypcie zastrzeżeń co do użycia galeryi i sali mniejszej na parterze w razie równoczesnego używania sali górnej, oraz pod warunkiem usunięcia sceny i dekoracyj ze sali górnej.

Następnego dnia, na prośbę komitetu, urządzającego w tejże sali »Jasełka« i z uwagi, że »Jasełka« te już dawniej zapowiedziano, oraz że zaproszono na nie Najprzewielebniejszego X. Biskupa krakowskiego, polecił Prezydent miasta wydać takie zarządzenia tymczasowe, aby umożliwić to przedstawienie przy zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego. Skutkiem tego też natychmiast komisyę przeprowadzono, a komisya ta wydała odpowiednie zarządzenia i na przedstawienie powyższe z upoważnienia Prezydenta miasta wyjątkowo zezwoliła.

Wobec tego stanu rzeczy wszelkie twierdzenia zawarte w wymienionym na wstępie artykule, a sprzeczne z powyższem przedstawieniem rzeczy, — są niezgodne z prawdą.

Grodyński.

Listy z kraju.

Ostrawa Morawska. (Kor. wł.) W dniu 6 b. m. urządziło tut. Koło miejscowe T. S. L. w wielkiej sali Domu polskiego miesięczną wieczornicę z tradycyjnym opłatkiem. Do licznie zebranych gości przemówił p. Woynarowski, dyrektor polskiej szkoły, objaśniając tradycyjny zwyczaj polski łamania się opłatkiem w dzień wigilii i zachęcając do solidarnej pracy oświatowej i narodowej na tutejszych kresach. Wśród podniosłego nastroju składali sobie zebrani życzenia, łamiąc się opłatkiem. Zabawę, przeplataną śpiewem kolend i wesołych patryotycznych pieśni, urozmaicono monologiem szewskiego terminatora, który bardzo pięknie oddał p. Robak, miejscowy nauczyciel.

P. Słowik zachęcał zebranych do licznego wpisywania się do Towarzystwa S. L., które tu na kresach to poczucie narodowe rozbudziło, a które ma obecnie wielkie zadania i cele przed sobą.

Wieczornicę zakończono tańcami.

Mielec. (Kor. wł.). Staraniem młodzieży gimnazyalnej odbyło się u nas dnia 6 b. m. przedstawienie „Jasełek", które wypadło bardzo udanie, dzięki niezmordowanym staraniom dyrektora i katechety miejscowego gimnazyum. Dochód przeznaczono na budowę bursy studenckiej.

W „Sokole" mamy na najbliższe dnie zapowiedziany „opłatek", oraz doroczny „bal".

Styczeń przyniósł urzędnikom tutejszym rozczarowanie, bo pan poseł Górski obiecał, że prośba urzędników o przesunięcie miasta do wyższej klasy, będzie uwzględnioną od 1 stycznia, a tymczasem skończyło się na obiecankach. Rozgoryczenie jest tem większe, iż drożyzna w mieściem ogromna, cena mieszkań wygórowana do ostatnich granic, a często, zwłaszcza w dnie targowe, uczuwać się daje wprost brak artykułów spożywczych, które od spieszącej z niemi na targ ludności wiejskiej wykupują na przedmieściach żydzi, i albo żądają następnie za nie cen niemożliwych albo, jak gęsi, kaczki i t. d. wprost wysyłają koleją do Wiednia.

Brody. (Kor. wł. Przeniesienie Izby handl. Co raz uporczywiej krążą po mieście pogłoski, że kilku tarnopolskich potentatów finansowych z posłem Gallem na czele, zamierza swymi wpływami spowodować przeniesienie Izby handlowej brodzkiej do Tarnopola.

Już sama możliwość urzeczywistnienia tych pogłosek wywołała szczere zadowolenie wśród chrześcijańskich obywateli. Aż nazbyt wyraźnie wiadomem jest naszemu społeczeństwu, czem są Izby galicyjskie, opanowane przez żydów!! Są one bowiem niezwyciężonemi placówkami ekonomicznemi w rękach żydostwa, które z pomocą ich całe życie handlowo-przemysłowe od siebie czyni zawisłem. I tem się poniekąd tłumaczy nasza zależność ekonomiczna od zachłannego żydostwa.

O handel i przemysł same Brody nikt nie posądzi, istnieje bowiem tylko pośrednictwo i to najgorszego rodzaju, które skupia tutaj wielkie masy „kudłaczy", goniące za łatwym zyskiem, ze stratą i krzywdą ludu okolicznego i sfer urzędniczych naszego miasta. Czem była i jest jeszcze Izba brodzka w życiu politycznem, wieleby o tem można pisać. Wystarczy nadmienić o „stanowisku" „żydowskiej bastylii" przy każdorazowych wyborach czy to do parlamentu czy to do Sejmu, czy wreszcie gminy... Pan poseł Stand, z własnego doświadczenia, mógłby o tem coś więcej powiedzieć...

Że magistrat brodzki formalnie gnie się na kolanach przed możnowładcami z Izby handlowej, dla tutejszych obywateli nie wydaje się zbyt dziwnem. Bo weźmy naprzykład takiego pana burmistrza, posła na Sejm, Rittla. P. Rittel w magistracie jest pierwszą osobą, ba, dostojeństwo jego otacza niezwykłym blaskiem mandat poselski. Tymczasem w wszechmożnej Izbie jest zaledwie sekretarzem... Czyż to nie wymowne? Zatem przeniesienie Izby handlowej do Tarnopola dla obywateli chrześcijańskich jest wypadkiem więcej jak obojętnym, „de facto" wypadkiem wywołującym już naprzód pewne oznaki radości. Klasyczny przykład, jak bardzo mijają się z swem zadaniem i celem Izby handlowe i czem one są w rzeczywistości odnośnie do ludności tuziemczej.

Herbaciarnia dla biednych dzieci. Przed Świętami jeszcze zawiązał się komitet pań, celem urządzenia bezpłatnej herbaciarni dla biednych dzieci. Szczytna i szlachetna akcya zyskała sobie ogólną sympatyę i poparcie finansowe wśród tutejszej inteligencyi. Otwarcie herbaciarni nastąpi w najbliższych dniach.

Teatr ruski. Prawie miesiąc bawi u nas teatr narodowy ruski ze Lwowa i dawał codziennie przedstawienia. Operetki i wodewile przeważały. Nie brak było i oper, jak Żydówka, Madame Butterfly i t. d. Mimo bojkotu teatru ruskiego ze strony Polaków, dyrekcya jego stale dołączała do tekstu ruskiego programu przedstawień tekst polski, lecz w pisowni wprost skandalicznej, tak pod względem ortografii jak i stylu.

Co ludzie jedli dawniej, a czego nie jedzą dzisiaj.

Szybkie rozmnażanie się ludności zaniepokoiło ekonomistów XIX. wieku. Malthus i jego zwolennicy zaczęli wołać, że za lat kilkaset a może kilkadziesiąt ludzkości braknie środków do jedzenia w dostatecznej liczbie i że nastąpi wtedy masowe wymieranie z głodu, lub wojna krwawa jednych przeciw drugim. Dlatego nawoływali ci uczeni do ograniczenia przyrostu ludności. Stąd powstała niemoralna i nie naturalna teorya dwojga lub trojga dzieci, motywowana względami gospodarczymi.

Dzisiaj obawy zniknęły. Doświadczenie bowiem wykazało, że ilość pokarmów wzrasta w najnowszych czasach prędzej niż liczba ludności. Z rozwojem kultury materyalnej i duchowej idzie nadto równomiernie zmniejszanie się urodzeń I aczkolwiek epidemie i wojny dzisiaj mniej pochłaniają ofiar, a nauka lecznicza przedłuża życie ludzkie, to jednak obawa przeludnienia w najbliższej przyszłości wcale nie powinna ogarniać ani obecnego, ani następnego pokolenia. Nauka dostarcza z każdym rokiem nowych materyałów spożywczych, coraz nowe rośliny stają się pokarmem ludzkim w mniejszej lub większej mierze.

A nawet te pokarmy, które codziennie pojawiają się na naszych stołach, różnią się co do swej jakości od dawnych, aczkolwiek nazwa ich i chemiczna zawartość pozostała tasama. Chleb, mięso, jarzyna, cukier, oliwa nie są już dzisiaj temsamem, czem były przed 300 laty. Dzisiaj zabijane zwierzęta dostarczają dwa razy więcej mięsa, niż w wiekach średnich. Mięso bowiem jest obecnie daleko więcej tłuste, niż wówczas. I smak ma inny, niż dawniej. Nic dziwnego więc, że dawniej stawiano na stołach dla biesiadników daleko większe porcye mięsa, niż obecnie, gdy mięso zwierząt zawiera więcej pierwiastków pożywnych.

Podobna przemiana nastąpiła w rybach. Przed 100 laty jedzono w Paryżu tylko ryby solone, ponieważ bez soli ryby zepsułyby się podczas transportu, zbyt długo trwającego. Na stołach arystokratycznych pojawiało się wtedy mięso wali lub psów morskich. Dzisiaj zniknęło ono zupełnie, aczkolwiek w ostatnich 40 latach konsumcya ryb podwoiła się prawie. W Paryżu spożywa się obecnie 20 razy więcej ryb niż w r. 1789. A przecież gdy za Ludwika XV. sprzedawano rocznie w Paryżu 8 milionów funtów solonych ryb, to dzisiaj na rynek paryski przychodzi ich zaledwie 900 tysięcy funtów. Nawet drobny mieszczanin zjada dzisiaj świeże ryby, co przed 10 laty należało do zbytku. W XIII. wieku skazywały sądy na grzywnę handlarzy, którzy zamiast obiecanych kablionów dostarczali konsumentom łososi. Dzisiaj zaś każdy woli łososia, niż kabliona. Łososie były wówczas rzadkie, a więc drogie. Na stół Ludwika Świętego dostarczano łososia za 120 kor., w wieku zaś XV. jeszcze za 60 do 65 kor. według naszej monety. Szybkość komunikacyi i zmieniony apetyt ludności, wywołały obecnie szybki spadek wartości ryb solonych i podniosły cenę takich ryb, których dawniej nikt nie wziąłby ich na stół przyzwoity.

Zniknęły z naszych stołów także łabędzie i pawie; jeszcze w XIV. wieku kosztował paw według dzisiejszej monety 24 kor. Kury tuczone były przed 100 laty rzadkością, tylko wielcy tego świata i dzieci szczęścia mogli rozkoszować się temi specyałami. W średnich wiekach płacono za tuczoną kurę 20 kor., podczas gdy zwykła kura gospodarska kosztowała nieledwie 1 kor. Kury zwykłe były bowiem chude i małe, a sztuka tuczenia była jeszcze gospodyniom wiejskim dość nieznaną.

A masło, ser i mleko? Ilość krów wzrosła niestosunkowo szybko. Mleka dostarczają dzisiejsze krowy daleko więcej, niż przed 300 laty. Wówczas właściwie tylko przez 6 miesięcy w roku krowy dojono regularnie, podczas gdy przez pół roku krowy bujały swobodniej po lasach i pastwiskach. Mięso świeże było wogóle bardzo drogie. Funt kosztował w wielkich miastach, przy niedostatecznej aprowizacyi, po kilka koron.

Wino przechowywano tylko w beczkach. Fiaszek nie znano. Gdy przeto rozpoczęto toczyć wino z beczki, to musiano wyczerpać całą zawartość, ponieważ groził rozkład zepsucia się tego, tak cenionego dawniej i dzisiaj napoju. Likiery i spirytuozy były nieznane. Podniesiona kultura winnej latorośli dostarcza dzisiaj oczywiście bez porównania więcej wina niż dawniej. I nie jest ono już tylko specyałem bogatych.

Oczywiście inne panowały wówczas stosunki na wsi, a inne w mieście. Na wsi nie wiele się zmieniły zastawy stołowe. Te same prawie potrawy i te same napoje co dawniej, są pokarmem dzisiejszego chłopa. Konserwatyzm to przymusowy, bo przyczyną jest bieda, nie pozwalająca chłopu na przyswajania sobie kultury w postaci ryb, wina, tortów i tym podobnych gastronomicznych „cudów".

Dr Bobrzyński ustępuje.

Namiestnik Dr Bobrzyński ustępuje i to w najbliższym już czasie. Wraz z nim ustąpi także marszałek hr. Badeni. Takie informacye otrzymaliśmy dziś ze Lwowa, ze strony bardzo poważnej. Zarówno Dr Bobrzyński, jak i hr. Badeni od dawna już byli zwalczani przez wszechpolaków, którzy „pod kawki" chcą wprowadzić swojego człowieka. Jednym z silniejszych atutów w rękach wszechpolaków była w ostatnich czasach sprawa z Bankiem parcelacyjnym. Strzały, może niekoniecznie dobrze wymierzone, trafiły. Że wszechpolacy za wszelką cenę chcą usunąć zwłaszcza Dra Bobrzyńskiego ze stanowiska namiestnika Galicyi, daje się to zauważyć coraz wyraźniej w ich prasie. Dzisiejsze „Słowo polskie" atakuje w gwałtowny sposób Dra Bobrzyńskiego i to dwukrotnie. Jak powszechnie wiadomo, wszechpolacy chcą widzieć namiestnikiem Andrzeja ks. Lubomirskiego.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 stycznia.)

Lwów. (T. B.). We wczorajszym artykule wstępnym pod tytułem „Zamach namiestnika na autonomię" zarzuciło „Słowo Polskie" namiestnikowi Dr Bobrzyńskiemu, że wygotował jakiś projekt zawodowej organizacyi rolniczej, który — jak podaje wspomniany dziennik — ma niweczyć wszystkie korzyści, jakie dla autonomii naszej osiągnięto przez rezolucyę Starzyńskiego i lex-Sala, ma odbierać samodzielność obywatelskim instytucyom rolniczym, niszczyć dotychczasową przewagę wyższej polskiej kultury naszego ziemiaństwa w społecznie-rolniczem życiu kraju i stwarzać wręcz krzywdzący nas przywilej dla Rusinów. Dalej podało „Słowo Polskie", że namiestnictwo przystąpiło do jak najszybszego przeprowadzenia statystyki bydła, że poleciło bydło na obszarach dworskich we wsiach ruskich wpisywać jako bydło ruskie.

W sprawie tych zarzutów c. k. biuro korespondencyjne otrzymało następujący urzędowy komunikat:

1) P. namiestnik zapytywany przed kilku dniami, czy rząd postanowił wnieść na bieżącej sesyi sejmowej przedłożenie tyczące się organizacyj rolniczych, wyraźnie temu zaprzeczył;

2) że p. namiestnik nie usuwając się na poufnych konferencyach od narad i pracy nad projektem krajowej Rady rolniczej, o którym nie było wiadomem, czy i w jakiem brzmieniu zostanie do sejmu wniesiony, nie mógł w imieniu rządu wobec projektu tego zajmować stanowiska, a tem mniej nie oświadczył, że to lub owo brzmienie pewnego paragrafu nie może być zmienione;

3) że p. namiestnik nie zarządził po powiatach żadnego spisu bydła polskiego czy ruskiego i zarządzić tego nie zamierza, a tem mniej zamierzał zaliczyć bydło z obszarów polskich do bydła ruskiego.

Sprawa bojkotu pruskiego.

Lwów (T. B.) Pos. Adam wniósł w Sejmie interpelacyę do namiestnika **w sprawie zarządzeń administracyjnych przeciw bojkotowi towarów pruskich.** (Interpelacya powyższa jest zręcznym pociskiem wymierzonym ze strony demokracyi narodowej w pozycyę namiestnika Dra Bobrzyńskiego. Przyp. Red.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.2 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala. w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa

1.3 w nocy. poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej. Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ Miasta
do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa.
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja. Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora. w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej i Jaworzna; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

9.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012 „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego, z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.0 przed poł. poc. osob. Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza. we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego. Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

3.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
3.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

3.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

3.53 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

5.05 po poł., osobowy, Nr. 25 z Krakowa,
5.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza.

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa.
6.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

6.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
6.51 wiecz. mięsz. Nr 463. z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora. w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz, osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące

Przyjazd do Krakówa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 3, do Krakowa ze Lwowa, także połączenie od Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.35 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Orłowa. Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.10 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob. Nr 1017, do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.59 rano osob Nr. 32. do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc. osob. Nr. 118 do Podgórza Pł
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza. Jasła i Stróż

8.34 rano, osob Nr 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.26 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg. Pł
1.12 po poł. poc. os. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011. do Podgórza Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza. przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego. Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa. Borysławia; w w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podg.-Pł.
6.09 wieczór poc. os. Nr. 116 do Krakowa.
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże Szczucina, a do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja. Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza. Stróż. Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr 1 do Podgórza-Pł
9.36 „ „ „ Nr. 1 do Krakowa.
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą. Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory. w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa. wprost przechodzący wóz I i II klasy.

L. 105 101/09 I. Kraków, 4 stycznia 1910.

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem sprzedania wiosennego zbioru wikliny w r. 1910 z gruntów w Dąbiu-Płaszowie ad Kraków, w starym łożysku Wisły i na łąkach Gminy m. Krakowa własnych, odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Mg'u (pl. o WW. Świętych l. 6 II p.) we wtorek **d. 25 stycznia 1910** o g. 12 w południe, publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i znaczkiem na 1 K. ostemplowanych ofert. — Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym terminie do g. 12 w południe w dniu licytacyi. Wadyum wynosi 300 K., które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi. Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Mgtu w godzinach urzędowych. 51 1

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

80-letnia sędziwa staruszka,

z wybitnej zasłużonej krajowi rodziny. z dwojgiem chorych dzieci, pozostająca bez żadnych środków istnienia, poleca się gorąco ofiarności litościwych serc. — W przyjmowaniu datków dla (W. P.) pośredniczy Administracya „Głosu Narodu".

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu.

Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Doczrzańskiego). ul. św. Krzyża l. 7.